Nr. 347 (724) Warszawa, Piątek 24 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne .5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

System angielski czy kozacki?

Pan Wojciechowski jest pono zwolennikiem Anglji, jej urządzeń i metod rządzenia. Do Anglji też zapałała miłością cała burżuazja nasza z chwilą, gdy strajk kolejowy angielski rzekomo został złamany. Warto sobie przeto uprzytomnić, jak się rzecz miała ze strajkiem tym i co rząd angielski, traktujący strajk kolejarzy, jako „knowanie anarchistyczne" zrobił, aby mu przeciwdziałać. Uruchomił oto wszystkie środki komunikacji, będące w jego posiadaniu (autobusy, wozy ciężarowe, aeroplany i t. p.), koleje i dworce obstawił wojskiem dla uniknięcia ewentualnego sabotażu, wreszcie wezwał do pracy na kolejach łamistrajków, a publiczność nawoływał do służby w interesie ogółu. Rząd starał się wpłynąć na opinję burżuazji, zdobyć jej sympatję, co się mu poniekąd udało. Ale rząd ten nie odważył się i nigdy nie odważyłby się stosować środków teroru i gwałtu wobec strajkujących, wobec członków Związku kolejarzy i jego przywódców. Walka rządu i burżuazji z robotnikami ograniczyła się do bezorężnej „próby sił", do próby wytrzymałości obu stron i doprowadziła, jak wiadomo, do kompromisu, przyczem rząd zmuszony został do większych ustępstw, aniżeli kolejarze.

Tak przedstawia się w świetle prawdy „zwycięstwo" burżuazji i jej opinji w Anglji. Rząd angielski, pomijając kłamliwą agitację na swą korzyść, nie przekroczył w walce z organizacją robotniczą ram dozwolonych, nie gwałcił prawa strajku, przysługującego robotnikom, nie dał posłuchu krwawym zamysłom junackiego Churchilla.

Jakże się sprawa miała u nas w Polsce podczas strajku rolnego? Jako wielbiciel Anglji i stróż praworządności w Polsce mógł i powinien był p. Wojciechowski pójść w ślady rządu angielskiego; mógł nakazać władzom, by broniły folwarków od ewentualnych zamachów, mógł nawoływać strajkujących do powrotu do pracy i zachęcać do łamistrajkostwa, mógł wreszcie zaapelować do społeczeństwa z prośbą o wyręczenie strajkujących. Obowiązkiem tedy „patrjotycznie" myślącej burżuazji było masowo rzucić się do robót rolnych, do kopania kartofli, karmienia bydła, czyszczenia chlewów. Panowie z prasy od Rabskiego, Sadzewicza i Niemojewskiego poprzez Ehrenberga do Smoły włącznie, powinni byli gremjalnie zamienić pióro na „kłonicę i biczysko", jako że chodziło o ratowanie ojczyzny od bolszewizmu. Gdyby tak się stało, Polska upodobniłaby się Anglji, dowiodłaby, że jest istotnie „przedmurzem cywilizacji" na Wschodzie.

Ale nic podobnego się nie stało. Frazesy angielskie dobre są na trybunie sejmowej i w okłamującej swych czytelników prasie burżuazyjnej. W praktyce stosuje się daleko wygodniejszą i bardziej znaną metodę stupajek carskich, dzikiego kozactwa. Przerażenie ogarnia, gdy się czyta kronikę gwałtów i represji, jakich widownią była wieś polska podczas 3-ch dni strajku. Więc to jest naśladowanie systemu angielskiego? Więc łamanie kości, wybijanie zębów, katowanie starców i kobiet, znęcanie się pijanych i zezwierzęconych żandarmów i oficerów nad bezbronną służbą ma być lekcją poglądową „praworządności" w Polsce? Więc parobkom dworskim, garnącym się masowo do organizacji, przebudzonym wreszcie z uśpienia wiekowego, czującym w piersiach zarodki dumy, że narówni z innymi robotnikami stają się obywatelami Polski—pragnie się za wszelką cenę dowieść, że tak jak za najeźdźcy ciążył na nim kułak moskiewski, tak teraz, w niepodległej Polsce, rodzima pięść zmusi ich do pokory wobec pana, do uległości jego bucie i pysze?

Komunikat Min. Spr. Wewnętrznych stwierdza, że strajkujący zachowywali się spokojnie, t. j. po angielsku, natomiast ani słowem nie wspomina o kozackiem zachowaniu się władz bezpieczeństwa i administracji. Przeciwnie, jednego starostę, który widocznie nietylko w teorji, ale w praktyce chciał zastosować angielską metodę, p. Wojciechowski za „pobłażliwość" natychmiast odwołał ze stanowiska. Pan Wojciechowski wie, że niedość jest w sejmie grzmieć przeciwko rewolucji i wychwalać „ewolucję", że trzeba, aby zdobyć zaufanie reakcji, zdać egzamin z umiejętności zastosowania „twardej ręki". I egzamin ten zdał p. minister „cum maxima laude" (z najwyższą pochwałą), fachowość rządu najmniejszej już nie ulega kwestji. Prasa burżuazyjna pełna jest dlań pochwał i zachwytu. Ta sama prasa zwyrodniała ani słowem nie wspomina o ekspedycjach karnych na wsi, o barbarzyńskiem traktowaniu robotników rolnych. Czytelnik gazetek i kurjerków ani nie przeczuwa, że tuż obok, o kilka wiorst stąd działy się rzeczy, wołające o pomstę do nieba. Ale prasa robotnicza nie dopuści, aby naigrawanie się z godności ludzkiej, pomiatanie prawom, nieludzkie obchodzenie się z walczącymi o lepsze jutro obywatelami — przemilczano zostało, aby winnych ominęła surowa kara. Posłowie nasi nie dopuszczą, aby Polska zamieniła się w państwo policyjne, gdzie szablą i rewolwerem uśmierza się strajkujących. Podobny system „uspakajania" niebezpiecznym jest precedensem na przyszłość. Wolność strajku nie może być wystawiona na próby „twardej ręki" obszarników, starostów, angielsko - kozackich ukazów rządowych. Jeżeli rząd jest zdania, że strajk dany jest dla kraju szkodliwy, to niech użyje wszelkich środków, by doń nie dopuścić — zapomocą rokowań i ustępstw. Może on strajk zwalczać, ale tak jak to się stało w Anglji podczas strajku kolejowego. Nic więcej, panie Wojciechowski!

I dlatego sprawa strajku rolnego, która dla prasy burżuazyjnej należy już do przeszłości, dla nas nie jest zakończona. Domagamy się ukarania winnych! Żądamy zadośćuczynienia niewinnie wyrządzonej krzywdzie robotników i robotnic! Żądamy uwolnienia aresztowanych za strajk!

J. M. B.

Ziemianie.

II.

Panoszą się dziś ziemianie.

Związek Ziemian, jakgdyby drugi rząd—rozsyła swe okólniki ministerjom, rozkazuje im czynić to, a zabrania — tamtego, dyktuje swoje warunki rządowi Paderewskiego, grozi buntem i rewolucją.

Ale to wszystko na nic.

Nic nie zdoła przekreślić faktu, że pierwszym istotnym rządem polskim na niepodległej ziemi polskiej był rząd ludowy. Nic nie przekreśli tego faktu, że tam, gdzie przedewszystkiem pękły ogniwa kajdan niewoli polskiej — tam w Lublinie pierwszy ustami Rządu Daszyńskiego w imieniu narodu polskiego przemówił Lud. Rząd Ludowy w Lublinie swym manifestem wskazał narodowi drogę, jaką musi iść, dał wskazówki, według jakiego planu musi gmach Rzeczypospolitej Polski wznosić.

Rząd Moraczewskiego program ten realizował. A widocznie dobrym był ten program, bo do dziś nic z tych reform, które w życie wprowadził rząd Moraczewskiego, nie zostało obalone, ani skasowane.

A jednym z podstawowych postulatów rządu Ludowego w Lublinie było wypowiedzenie walki obszarnictwu.

Ziemiaństwo — to przeżytek, to ruina z niegdyś wspaniałego gmachu Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Aby módz rozpocząć budowę Polski Ludowej — trzeba te ruiny usunąć.

Nic dziwnego, odwrotnie, rzeczą nawskroś zrozumiałą jest, że ziemiaństwo z całą pasją, z całą wściekłością sabotowało i zwalczało rząd Moraczewskiego. Jeśli można co zarzucić — to raczej rządowi Moraczewskiego, że był zanadto pobłażliwy wobec tej kasty.

Za swą pobłażliwość zapłacił swym upadkiem. Jeśli nie umiał zmusić ziemian płacić podatków, dawać pieniędzy na pożyczkę państwową, to rzecz naturalna, że nie mógł spodziewać się, że ziemiaństwo dobrowolnie mu dostarczy to wszystko.

Egoizm ziemiaństwa rozwalił gmach Rzeczypospolitej szlacheckiej, przeszkodził powodzeniu walk wyzwoleńczych—w imię jakichże tradycji miało ziemiaństwo poświęcić swe stanowe interesa na rzecz potrzeb powstającej Polski Ludowej?

Gdyby przed ziemiaństwem postawiło się taką alternatywę: albo Polska Ludowa za cenę waszych majątków, albo wasze majątki za cenę Niepodległości Polski — czyż można dziwić się, że wybrałoby bez chwili namysłu tę drugą możliwość.

Bo i czyż nie było tak w rzeczywistości? W bólu i męce, wśród powszechnej anarchji z gruzów trzech mocarstw powstawała do życia nowego Polska Ludowa.

I po wieki wieków pozostanie pamięć tego, że ziemiaństwo w pierwszych miesiącach istnienia państwa polskiego było zajęte sabotowaniem tego państwa, powiększaniem anarchji i chaosu rzucaniem mu kamieni pod nogi, odmawianiem mu pieniędzy i chleba. Albo my u władzy, albo niech ta Polska Ludowa zdycha z głodu i nędzy — powiedziało sobie ziemiaństwo. I oto wespół z fabrykantem, kupcem, spekulantem i kamienicznikiem zamknęło na sto zamków swe kasy ogniotrwałe i swe spichrze — i patrzyło z uśmiechem ironji na borykanie się z twardym losem pierwszego po tylu latach prawowitego rządu narodowego, w którym zasiadali robotnicy i chłopi — czego tak gorąco pragnęli wielcy wieszczowie polscy.

Lecz oto ustąpił rząd Ludowy.

Przyszedł rząd Paderewskiego, który był wzorem patrjotyzmu dla klas i warstw posiadających. Ale czy zmieniło się cokolwiek w postępowaniu ziemiaństwa?

Bardzo niewiele.

Ziemiaństwo wyobrażało sobie, że otrzyma Polskę, tak jak było ongiś, w pacht. Stało się nieco inaczej.

Lud już nie chciał być stadem baranów, pokornie pozwalających siebie strzydz. Trzeba było pewne prawa dla ludu zostawić, nieco z jego wolą się liczyć.

Nie podobało się to ziemiaństwu. Nie wzbudza w nich zaufania taka Polska, gdzie „Robotnik“ legalnie wychodzi, gdzie Związki Zawodowe są prawną jednostką, gdzie wolno strajkować, wolno zebrania robotnicze urządzać.

Nie o takiej Polsce marzyli ziemianie, gdy u Loursa liczyli dnie i godziny istnienia rządu Moraczewskiego.

I w imię świętego spokoju rzuciło ziemiaństwo Paderewskiemu jakieś tam ochłapy na pożyczkę państwową. Być może mylę się, niechże Związek Ziemian nam powie na jaką sumę jego członkowie kupili pożyczki państwowej?

Miły Boże! Czego wymagamy od ziemiaństwa naszego? Jeśli francuscy kapitaliści sparzyli się na tak pewnej, zdawałoby się lokacie, jak carat — to chcemy, aby nasi ziemianie lokowali swe pieniądze w tak ryzykownem przedsiębiorstwie jak państwo polskie?

Patrjotyzm — patrjotyzmem, a „troska o los dzieci“ — swoją drogą.

Ta sama jednak troska o przyszłość swego potomstwa czyni ziemiaństwo niezwykle hojnym i ofiarnym. Pamiętamy wszyscy — jak ziemiaństwo nie poszczędziło grosza na wybory do Sejmu. Myśl, że te chamstwo może spłatać figla w Sejmie i uchwalić reformę rolną — kazała ziemiaństwu nie raz i nie dwa zajrzeć do kasy ogniotrwałej.

Rezultat jednak — zgoła nie odpowiadał wydatkom.

Sejm sprawił gorzką niespodziankę. Pierwszym ciosem była ustawa o ochronie służby folwarcznej. Jakto, on, ziemianin, przestaje być panem wszechwładnym swej służby? Nie może płacić tyle, ile chce jego pańska łaska, nie może wyrzucić wtedy, kiedy zechce — to nie mogło pomieścić się w jego ciasnej głowie.

Jakto — w niepodległej Polsce będą go kontrolować, zmuszać do traktowania robotników jak równą sobie stronę, płacić według pewnych norm?!

„Miły Boże! Czekał człowiek na ten Sejm jak na zbawienie — a tu raptem — na co nawet okupanci nie śmieli odważyć się — ustawa o ochronie lokatorów“ — biadał mi jeden kamienicznik — członek tow. „Rozwój“.

Biada tak samo zapewne i niejeden ziemianin.

Jak bezdennie egoistyczną kastą wyzyskiwaczy jest ziemiaństwo, świadczy jego stosunek do służby folwarcznej. Oto wówczas, gdy ziemiaństwo w czasie wojny z dnia na dzień, z godziny na godzinę miało coraz większe dochody — dochody kolosalne, nie poczuwało się ono do potrzeby podwyższania pensji i ordynarji swej służbie, które za czas całej wojny pozostawały prawie na tym samym poziomie Wszelkie zaś żądania ze strony służby folwarcznej były niemożliwe, bo okupanci pilnie strzegli, aby w rolnictwie żadnych zamieszek nie było. Jak dalece służba folwarczna była wyzyskiwana, to wskazuje różnica płac między dzisiejszemi a z przed roku.

Obecnie pensji rocznej 400—600 mk. przeciętnie, dawniej 80—200 mk., obecnie 13—16 cnt. zboża, dawniej 8—10 cnt., obecnie 200—300 prętów pod kartofle, dawniej 150—200. Dawniej utrzymanie 1 krowy, obecnie 2—3 krów. Dawniej przeciętnie 11 godzin pracy, obecnie 9 godzin pracy. Pozatem tak rewolucyjne żądania, które dla „kulturalnych“ ziemian wydają się zbytkiem — jak ochronki dla dzieci, domy zamiast chlewów na mieszkania, a przynajmniej drewniane podłogi, doktór i akuszerka w czasie choroby, trumna i wydatki na pogrzeb na koszt dworu, furmanka raz na miesiąc, większe strawne i t. d. Jeśli przyjmiemy pod uwagę, że naogół służby folwarcznej liczy się 200 tysięcy rodzin — to łatwo obliczyć, ile w ciągu wojny dziesiątków miljonów marek ziemianie zrabowali służbie folwarcznej, niedostatecznie opłacając jej pracę.

Ziemianie jednak do dziś nie mogą pogodzić się z tym, że robotnicy rolni w Republice polskiej zdobyli sobie lepsze warunki bytu, czego by nie osiągnęli za caratu lub przy okupantach. Ale oto Sejm zgotował jeszcze większą niespodziankę — uchwalił reformę rolną.

Ziemiaństwo zawyło z wściekłości — wściekły się miljony wpakowane w wybory!

I oto widzimy, jak dziś ziemiaństwo, tak skąpe na potrzeby państwa, rzuca nowe miljony, by reformę rolną obalić.

Walczy metodami zaiste niebywałemi, wskazującemi, jakim potwornym zabytkiem dawno minionych czasów jest ta skarłowaciała kasta.

Oto Związek Ziemian wyklucza z grona swych członków Janickiego i Czetwertyńskiego za to, że nie „bronili interesów ziemian“. Oto publicznie cynicznie wymaga się od ministra, aby na swym stanowisku dbał nie o interesa kraju, lecz jednej kasty, od posła wybranego przez powszechne prawo wyborcze, gdzie głosy ziemian były kroplą w morzu — aby dbał o interesy tej mikroskopijnej części ogółu swych wyborców.

Zaiste, jeśli opinja publiczna nie wzdrygnie się na takie zjawiska, to daleko zajdziemy.

Jutro kamienicznicy postawią pod pręgierz opinji publicznej ministra kolei za wywłaszczanie placów pod budowę dworca centralnego — pojutrze handlarze markami napiętnują rząd, lub wreszcie udzielą dymisji p. Lindemu.

Ale na tem nie koniec.

Dnia 7 b. m. odbył się Zjazd członków Związku Ziemian.

To nie obywatele demokratycznego państwa się zjechali — to zjechała się zgraja handlarzy niewolnikami, którzy radzą tylko nad tym, jak nadal lepiej eksploatować ludność i państwo.

Cała zgnilizna duchowa ziemiaństwa przejawia się jak w zwierciadle w uchwałach tego zjazdu. A więc ziemianie żądają, aby mniejsze były podatki komunalne, aby nie tak skwapliwie i nie w takiej wysokości ściągano z nich podatek majątkowy, od zysków wojennych i „jednorazową daninę“, aby te tak obniżone podatki mogli oni płacić asygnatami pożyczki państwowej, aby ją w ten sposób z powrotem skarbowi zwrócić, wreszcie aby stosowane były surowe represje w stosunku do służby folwarcznej.

Takie są ogólne żądania ziemian. Wyglądałoby z nich, że są klasą, która jest najbardziej w Polsce biedną, najbardziej zrujnowaną i zniszczoną przez wojnę. Ale to tylko kwiatki. Znamienne są rezolucje w sprawie reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm.

Związek Ziemian nazywa tę uchwałę sejmową gwałtem poczętym z ducha zawiści społecznej i z doktryny socjalizacji — i wręcz żąda, aby z reformy agrarnej były „usunięte wszelkie pierwiastki przymusowego wywłaszczenia i gwałtu“, aby zadowolono się tym półtora miljonem morgów nieużytków, które oni zaofiarują, a które mają być kupowane po ustanowionej przez nich cenie. Gdyby te wszystkie żądania — a więc zmniejszenie podatków, represje wobec służby folwarcznej, przekreślenie reformy rolnej nie były spełnione — Związek Ziemian publicznie ogłasza, że ziemianie „przeciwstawią się solidarnie rządowi dzisiejszemu w sposób zdecydowany i energiczny, składając na rząd odpowiedzialność za skutki tej walki“. A więc jawna groźba oporu, nieposzanowanie uchwał Sejmu.

Jakaż może być ta walka? Bić się sami ziemianie nie pójdą. Wynajmą bandy ochotników? Sądzę, że po doświadczeniach Michaelisa, Dowbora i innych rycerzy-obrońców majątków szlachty kresowej, wielu amatorów nie znajdzie się. Prawda, ściągnęli ziemianie gen. Hallera na swe zebranie i ta przyjemność kosztowała 600 ziemian bardzo tanio, bo po 10 marek od głowy (tyle zebrali na wojsko!!), ale wątpię, aby gen. Haller chciał swoją bohaterską przeszłość wymienić na rolę strażnika, pilnującego majątków.

Ziemianie mają jeden oręż tylko przeciwko rządowi — niepłacenie podatków i niedostarczanie zboża miastom. I ziemianie to mieli na myśli, rzucając swoją groźbę. Ale jeśli rząd zbrojną siłą złamał strajk służby folwarcznej, motywując to widmem głodu w miastach — to jak nazwać taką groźbę ziemian? Jest jedyna nazwa na to w czasie wojny i kryzysu ekonomicznego — zdrada kraju.

600 ziemian publicznie w stolicy państwa powiedziało, że jeśli nie obniżą im podatków i nie przekreślą reformy rolnej — oni w obronie swych majątków gotowi pójść na drogę buntu. O nieodrodni wnukowie Szczęsnych, Potockich, Branickich, Kossakowskich, Ożarowskich!

Niech w gruzy wali się państwo polskie, niech szczury spacerują w pustym skarbcu, niech miasta zdychają z głodu — ale wara wam do naszych majątków!

Zaiste śmieszne, dziwne rzeczy dzieją się u nas. Gdy biedny, chory na manję wielkości Niemojewski, ten benjaminek obecny księży i obszarników, napisał artykuł wyzywający w tonie, o Sejmie — to za nieposzanowanie autorytetu Sejmu pojechał do więzienia.

Ale gdy 600 ziemian publicznie grozi przeciwstawieniem się reformie uchwalonej przez Sejm, gdy grozi rządowi buntem, to rząd milczy?

Jeżeli rząd umie karać „za nieposzanowanie prawa“ służbę folwarczną, to dlaczego nie umie karać ziemian za jawne naigrawanie się z Sejmu, nazywanie jego uchwał gwałtem i bezprawiem, grożenie buntem? Czyżby istotnie Polska miała stać się folwarkiem ziemian — a rząd polski ich ekonomem, posłusznie wykonywującym ich zlecenia?

Już i tak Związek Ziemian pisze do rządu memorjały w takim tonie, jak pan dziedzic do swego ekonoma. Czyż istotnie kilka tysięcy obszarników, dbających jeno o swoje ma-

---

4)

STANISŁAW RADEK.

Ostatnia deska ratunku.

(Z cyklu „Opowiadania więzienne“).

Objeżdżał zdaleka, jak myśliwy lisa, udając, że wcale w przeciwną stronę zmierza — a zaczął o miłości i cierpieniu. Posłyszał go jednak Fertner i cały plan zepsuł:

— Co? Miłość bliźniego! — zawołał, ironicznie patrząc na Jaworskiego, który się skrzywił niechętnie przeczuwając długą zaciekłą dyskusję na temat wartości cierpienia, którą przerwało wniesienie obiadu.

Wniesiono miski.

— No, macie groch — mówił Józek, mieszając zielonkawą ciecz. Na takich obiadach, to z cierpieniem, czy bez cierpienia djabli nas wezmą.

Spochmurniały twarze więźniów. Spojrzeli sobie w oczy z niemym pytaniem: być albo nie być?

— No, więc jakże? — rzucił pytanie stary Zawichowski.

— Ja powiadam, ażeby jeść — zaczął nieśmiało Jaworski. Nic teraz głodówką nie wywalczymy. Wojna. Oni się tem tłumaczą i nikt im nic nie zrobi. Zresztą, kto na nas zwróci uwagę? Wszyscy zajęci są wojną, gdzie giną tysiące ludzi. Nie wyobrażajmy sobie, że gdy zagłodujemy — przywiozą nam odrazu grochu, kartofli, kaszy, albo mięsa — nie — oni się naszej głodówki nie zlękną.

— Ja też tak myślę — podtrzymał go nieoczekiwanie długi Rapalski. Gdyby to jeszcze z nami zagłodowało całe więzienie! Ale tak, jedna cela — nic nie znaczy. — Powiedzą — dla wszystkich to jedzenie jest dobre, ani jedna cela nie protestuje — tylko dla was niedobre?

— To prawda. Wszystkie cele żrą — nikt słówka nie piśnie — ozwały się nieśmiałe głosy tu i owdzie.

— No więc jakże? — jemy, czy nie jemy? — niecierpliwił się Zawichowski.

— Jemy. Naturalnie, że jemy. Co jedna cela poradzi? — posypały się jeszcze liczniejsze głosy.

„A bydło jadło, jadło, jadło,
Aże się pokładło“! — zaśpiewał Józek i spojrzał na Jaworskiego.

Zabrał głos milczący dotąd Fertner.

— Nie jemy i nie będziemy jedli — zawołał. Powiadacie, że sami nic nie poradzimy? A i cóż wam pomoże jeżeli będziecie jedli? Chyba to tylko, że się męczarnie nasze przewleką jeszcze kilka tygodni. Słuchajcie! Tamte cele nie protestują i nie będą! Złodzieje nigdy nie zgodzą się na głodówkę, tymbardziej, że oni mogą wytrzymać. Posiadają tutaj rodziny, przyjaciół — otrzymują posyłki i pieniądze — widzieliście przecież jakie „wypiski“ robią! A z nas już nikt od dwóch miesięcy kawałka cukru nie widział! Żyjemy tylko z kotła. Umiera nasze ciało, klekocą nasze kości, gdy się poruszamy — z gnijących dziąseł wypadają zęby — pokryły nas strupy — jesteśmy jak trędowaci! Czegóż wy się jeszcze spodziewacie? Wy, żywe trupy! Czy nie macie odwagi ażeby skonać? Wszak pozostało nam już tylko jedno jedyne wyjście z tego piekła — jedna, jedyna ucieczka od tej ohydy — śmierć! Umrzyjmy więc razem, towarzysze!

— Umrzyjmy razem! — ozwało się kilkanaście młodych głosów.

— I niechaj z trupów naszych wybuchnie zaraza i rozejdzie się po tej ziemi niewoli! — zawołał Fertner a jego piękne, słodkie oczy zionęły teraz dziką nienawiścią.

Szare więźniów twarze zaostrzył jeszcze bardziej grobowy, ponury smutek i zaciętość.

— Ano, jak zdychać, to zdychać, — rzekł po pewnym namyśle stary Zawichowski — i cisnął ze złością o podłogę łyżkę, aż się rozleciała w kawałki. — Juścić, co prawda, to prawda — mówił wśród powszechnego milczenia.— Umrzeć zawsze kiedyś trzeba, a w tak zacnej kompanji będzie nam jakoś weselej. Niema co — wynośta chłopcy miski!

— Kiedy nie będziemy głodować — rzekł ze stanowczością Jaworski.

— To już chyba wy sami, ale w takim razie wyprowadźcie się z celi — powiedział chłodno z równą stanowczością Fertner, przechodząc odrazu z „ty“ na „wy“, zaznaczając w ten sposób, że przyjaźń między nimi — skończona.

Spojrzał na niego Jaworski, niemile zdziwiony i uśmiechnął się.

— Słuchajcie,—zaczął — widzieliście te deski pod murem? Otóż, one istotnie będą dla nas na trumny jeśli zagłodujemy.

— Ho! Ho! A to nastraszył! — zawołał rozweselony Józek.

— Tak, nastraszyłem, bo one mogą też być dla nas ostatniemi deskami ratunku.

— To jest, przypuszczacie niby, że można one deski zjeść?

— Nie, ale możemy uciekać. Będziemy uciekać... Za parę dni możemy być na wolności, a wy chcecie głodować.

Błysnęły oczy ciekawością i nadzieją, ożywiły się twarze.

— Kiedy? Jak? Gadajcież prędzej! — otoczono go kołem. Tylko Fertner pozostał z boku — mierząc przyjaciela podejrzliwym wzrokiem.

— Opowiem później — bronił się Jaworski.—Jak przyjdzie Marcin... Obmyśliliśmy we dwóch. Droga pewna. Ale jeśli zagłodujemy, djabli wszystko wezmą — przyczem stracimy i tę resztę sił, co nam pozostały.

— No, więc jakże?—po raz trzeci postawił to pytanie Zawichowski.

— No, jak tak, to niema co. Bierzmy się do jadła i tyle — odpowiedziano, skwapliwie rozchodząc się do misek.

— He, mądrzyście, a moja łyżka! — zawołał stary, stojąc bezradnie nad rozbitemi kawałkami.

Dano mu inną, ale to go nie pocieszyło. Stracił humor, jadł bez apetytu, a po obiedzie, pozbierawszy kawałki — starej łyżki, oglądał je żałośliwie, przymierzał, czy nie udałoby się zesztukować i wyrzekał:

— Jeździła ze mną z Częstochowy do Piotrkowa, z Piotrkowa do Sieradza, z Sieradza znowuż do Piotrkowa. Wtedy mi ją nawet w „mecu“ złodzieje ukradli i musiałem psiemkrwiom dać 30 kop. na „halpkę“, dopiero oddali. I przywędrowała ze mną aż tutaj! Strzegłem ją jak oka w głowie, bo — co tu gadać — z Polski! Że też mię zawsze jakieś djabli muszą podkusić — aby na wyprzódki! Nie mógł sobie tego porywu darować.

Więźniowie chodzili jak zgorączkowani. Jaworski nic nie chciał mówić bez Marcina. A tego ostatniego trudno się było doczekać. Posądzano nawet Jaworskiego, że ich oszukał — ale przyszedł Marcin i okazało się, że prawda.

(D. c. n.).

łątki ma narzucić swoją wolę Polsce, przekreślić uchwałę Sejmu?

W imię dobra publicznego, w imię zdrowia moralnego narodu, w imię etyki społecznej — trzeba kres położyć tej reakcji obszarniczej, która zgubiła niegdyś Polskę — a dziś chce z niej uczynić swoje żerowisko, państwo knuta, przywileju i ciemnoty.

Tadeusz Hołówko.

Mały felieton.

Z notatek kontrolera bezrobotnych.

I.

Zaszedłem gdzieś na przedmieście w dziury, o których dotychczas pojęcia nie miałem.

Brud, cuchnie zewsząd, kanalizacji brak; i pomyślałem:

— Dlaczego to w pismach naszych i na ustach naszych radnych słychać wciąż o tramwajach, upiększeniach miasta, o robotach w śródmieściu, a ani słowa o tym zapadłym kącie?

Panowie przechadzają się po Nowym Świecie, Marszałkowskiej i zachwycają się ładem i czystością — mówił mi jeden z gospodarzy w chwili rozgoryczenia. Przyjechał Hoover — pokazali mu, co mieli najlepszego, urządzili dlań zabawę, a prawdziwa biedota, odsunięta na bok, pozostała w ukryciu. Tymczasem tysiące ludu leży po domach chorych na malarję, z braku jedynie wody zdrowej.

Rozmowa zeszła na roboty publiczne. Ogólnie utyskuje się na ich przerwę.

— Nic nie robiliście, więc i rząd je zamknął, samiście zawinili, tylko demoralizowaliście siebie i innych — czuję się w obowiązku bronić swej zwierzchności.

Słowa te usłyszał robociarz — o twarzy uczciwej, budzącej zaufanie.

— Byłem, panie, ja ci na tych robotach trzy miesiące, chciałem uczciwie pracować. Nie mogłem. Gdy mi kazali piasek przesypywać z miejsca na miejsce, a potem znów to samo i znów burzyć własną robotę, coś się we mnie zbuntowało: wolałem leżeć, niż ogłupiać sam siebie. I niech powiedzą, że człek lenił się do roboty, kiedy on chciał robić, robić, ciężko nawet robić, byle widzieć cel pracy. Znałem niejaką Józefowę — rozgadał się mój robociarz. — Pracowała jak wół na Królewskiej Drodze 4 tygodnie, choć jej nie wołali. Lecz głód dodawał nadziei, że coś z tego wyniknie. Odprawili raz, drugi raz i trzeci, trzymała się jednak, jak tonąca deski tej roboty: sypała piasek, wyciągała kamienie, nosiła je, nie rozumiejąc celu; dozorca ją odganiał — 9 dni pracy napróżno.

Wróciła do izby, zmordowana, zniszczona — dzieciakom jeść nie dała, nie miała co. Najmłodsze w piersi nic nie znalazło.

Inni szli bez zapisu pod cytadelę — może tam przyjmą? Gdzież tam, znów napróżno.

W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy zapisali: Przyjdzie jutro kontroler, sprawdzi.

Przyszedł: pracy nie ma, stałych zarobków nie ma, dzieci troje, bez pracy od tygodni czterech, mieszka stale w Warszawie, świadectw żadnych, do Związków nie należy.

— A mąż? Gdzie mąż? — Nie, mąż nie wrócił z wojny.

— Ach, rezerwistka? „Na zapomogę nie zasługuje".

A u Frańczaków dwoje robi na robotach publicznych, syn u mularzy zarabia 20 mk. dziennie i żona jeszcze bierze kartę. Sura Naleśnik też bierze kartę, a że jej nie potrzebuje, więc boczek sprzedaje po 15 mk. funt.

Tymczasem w bramie zeszły się baby i, dowiedziawszy się, że jestem kontrolerem, zasypują mnie skargami:

— Panie, jestem bez zajęcia, wdowa biedna, chcę żyć!

— Cóż ja wam poradzę?

— Dajcie robotę!

— Kiedy jej nie mam!

— A panu to dobrze, dostał robotę, piętnaście marek swoje weźmie akuratnie, to cóż jensi pana obchodzą?

Chodziłem po kamienicy i zapisywałem: „pracy niema", „dochodów stałych nie ma", „mieszka w tym domu od trzech miesięcy", „stałego zajęcia nie miał od początku wojny" i t. d. i t. d. Wniosek kontrolera: „potrzebuje (lub nie) zapomogi".

Nazajutrz słyszę od kierownika burę: trzeba pisać: „zasługuje", a nie „potrzebuje".

Dzisiaj sprawdzanie wypadło mi bardzo daleko od biura.

Zachodzę z pierwszą kartą: Gdzie mama? — pytam małą dziewczynkę, którą w domu zastałem samą jedną.

— Poszła z kartkami do komitetu.

Taką odpowiedź otrzymałem w kilkunastu mieszkaniach.

Zaczynam podejrzewać symulację i w następnem mieszkaniu pytam:

— Córka pani chyba pracuje, kiedy jej wciąż w domu niema?

— A jakże, pracuje — informuje babinka — i to w pocie czoła, bo praca, którą ma, trwa dzień i noc. Od tygodnia już nawet czasu nie ma dzieciakom obiadu ugotować.

— I cóż to za praca? — indaguję, przygotowując się do notowania, po kontrolersku, na kolanie.

— A ot, we wtorek poszła do Centrali na Wareckim zapisać się o pracę — stała od 6 rano do południa, odesłali na Leszno. W środę na Lesznie też od rana stanęła; troszkę ją pognietli, zemdlała, ale to nic, doczekała się swojego, bo gdy o 3-ej biuro zamykali, otrzymała numerek, z którym już mogła pójść się zapisać. Zeszło jej z tem na drugi dzień pół dnia; w piątek na kartę chlebową za okres pierwszy stała godzin 2, chleb, chwała Bogu, otrzymała, a to musiałaby stać jeszcze dzień drugi. W piątek poszła o 10 godzinie...

— Przed południem?

— Ależ, gdzież tam, wieczorem na noc za cukrem; stała biedaczka noc całą, posłałam jej swą sukienczynę, bo we własnej letniej jeszczeby się choroby nabawiła.

— No, a wczoraj, w poniedziałek, chyba już miała dzień wolny?

— Wczoraj? Wczoraj była za ziemniakami, dziś poszła z kartą chlebową za okres drugi.

Złapałem się za głowę, Przesadza babinka, jak mi Bóg miły! Zapowiadam więc swą wizytę na drugą godzinę.

U wyjścia spotykam poszukiwaną.

— A, jest pani, a jak tam z chlebem? — pytam się z tryumfującą miną, pewnym będąc, iż złapałem klijentów na kłamstwie, bo chleba kobieta nie miała.

— Jutro jesce pójdę, bo dzisia stałam od rana, ale w sklepie już zabrakło.

Sprawa żeglugi państwowej.

Odbywa się obecnie cała kampanja ze strony kapitalistów w sprawie zupełnego zlikwidowania Polskiej Żeglugi Państwowej i przekazania, znajdującego się obecnie w posiadaniu Państwa Polskiego, a przejętego od władz zaborczych i okupacyjnych, taboru rzecznego, w ręce kapitalistycznych hjen. Niewiadomo jeszcze, jakie zajmie stanowisko w tej sprawie Rząd i Sejm, ale Ministerjum Skarbu już się podobno przechyla na stronę kapitalistów i chce ze względów oszczędnościowych oddać Żeglugę w ręce prywatne! Chce by dochody, które winny wpływać do kasy Państwa, wpływały do szkatuł wyzyskiwaczy klasy pracującej i ogółu społeczeństwa, tych hjen, które chcą dobro publiczne eksploatować na swoją wyłącznie korzyść. Klasa pracująca nie może zgodzić się na to, by Żegluga Polska, zupełnie dojrzała do upaństwowienia placówka, była prowadzona przez chciwych żeru przedsiębiorców. Jeżeli kapitaliści tak usilnie starają się o to, by im oddać tabor rzeczny i gdy koncentrują swoje miljony w tym celu, to widzą w tym dobry interes. Pewien deficyt, który obecnie Żegluga daje, to zjawisko chwilowe, które daje się zauważć prawie we wszystkich instytucjach przemysłowych prowadzonych przez Państwo. Zjawisko to przypisać należy: 1) wadliwej organizacji Żeglugi; 2) zbyt dużej machinie biurokratycznej; 3) skrępowaniu przez różnorodne organy państwowe Dyrekcji P. Ż. P., która jako instytucja przemysłowa powinna być możliwie samodzielna i odseparowana od tej wielkiej ministerjalno-biurokratycznej maszyny; 4) dyletantyzmowi i t. p.

Gdy kierownictwo Żeglugą będzie oddane w ręce fachowca, gdy w całej tej instytucji będą ludzie tylko wykwalifikowani, a nie dyletanci, gdy taryfy będą opracowywane przez taryfoznawców, a nie wierszorobów z Dwugroszówki, gdy do pracy będą powołane jednostki zdolne i chętne do pracy, a odpowiednio do uzdolnień i potrzeb życiowych wynagradzane, to można być pewnym, że w krótkim czasie nietylko, że nie będzie deficytu, ale skarb polski będzie otrzymywał z tego źródła poważne dochody. Należy pamiętać, że każde przedsiębiorstwo nowo-powstające daje straty, lecz później straty te są pokrywane, o ile oczywiście przedsiębiorstwo z powodu złej gospodarki nie zbankrutuje. Zresztą pomijając wielkie znaczenie finansowe, jakie Żegluga Państwowa przedstawia, należy zwrócić uwagę, że w chwili kiedy duża ilość środków produkcji dojrzała do upaństwowienia, kiedy lasy, kopalnie, koleje i t. p. środki produkcji przechodzą pod bezpośredni zarząd państwowy, Państwo nie może wypuścić z rąk tak ważnej placówki ekonomiczno-społecznej jak żegluga rzeczna. Przecież w chwili, kiedy wskutek umiędzynarodowienia przez traktat pokojowy, Wisły, znajdą się na tej rzece zagraniczne statki, to tylko jedna Żegluga Państwowa będzie mogła skutecznie konkurować z niemi.

Doprawdy, wierzyć się wprost nie chce, by Rządowi Polskiemu przyszła nawet myśl, aby zrzec się idei utrzymania w ręku Państwa Żeglugi Państwowej. Pracownicy Żeglugi Polskiej, na Zjeździe w dniu 9, 10, 11 sierpnia 1919 r. jasno i kategorycznie wypowiedzieli się za utrzymaniem Żeglugi w ręku Państwa, albowiem pracownicy nie chcą służyć nikomu tylko wolnemu Państwu Polskiemu, o którym, będąc i służąc w niewoli u prywatnych kapitalistów, którzy wyzyskiwali ich pracę, — marzyć tylko było można. I pracownicy słusznie i po obywatelsku w rezolucji swojej podkreślili, że jeśli Państwo nie zechce prowadzić Żeglugi, to oni sami ją będą prowadzili, lecz nie zgodzą się nigdy na oddanie taboru rzecznego przejętego od zaborców i okupantów i eksploatację tegoż taboru na żer kapitału prywatnego. Rezolucja ta wraz z memorjałem Związku Zawodowego pracowników na drogach wodnych Rzeczypospolitej Polskiej została złożona Sejmowi, Naczelnikowi Państwa i Prezydentowi Ministrów. Rząd powinien wziąć pod uwagę tę rezolucję i zrozumieć dokładnie intencje pracowników przejętych duchem prawdziwej obywatelskości i patrjotyzmu, bo pracownicy dość już mieli niewoli na służbie u wyzyskiwaczy prywatnych i nie chcą znowu do tej niewoli powrócić. Hasło „w Wolnej Polsce, Wolny Lud" zabardzo już weszło w duszę, mózg i serce każdego pracownika, by hasło to mogło być obecnie wydarte. I dlatego opinja publiczna powinna wywrzeć wpływ na to, by Polska nie była tylko Państwem o wielkiej masie policjantów i żandarmów, Państwem w którem roi się od paskarzy i złodziei szalejących bezkarnie, Państwem mającym tylko aparat biurokratyczny, ale żeby była Państwem uspołecznionem, by Państwo umiało wykorzystać i wyzyskać naturalne skarby ziemi polskiej i by te skarby oddawało na pożytek całemu narodowi, a nie garstce kapitalistów, którzy zebrawszy kilkadziesiąt miljonów, chcieliby w krótkim czasie powiększyć te swoje miljony kosztem Polski conajmniej o kilkaset procentów.

Należy odpędzić stado czyhających na żer obfity kapitalistów, a wtedy przy zaprowadzeniu dobrej gospodarki i sanacji obecnie istniejących stosunków, nowa uzdrowiona Żegluga Państwowa dorzuci Skarbowi sporo grosza tak potrzebnego w obecnej dobie tworzenia młodej państwowości polskiej.

Joco.

„Biały Krzyż" a oświata.

Jak się szerzy oświatę wśród analfabetów żołnierzy

Leży przedemną dokument, który dobitnie charakteryzuje działalność oświatową „Białego Krzyża". Jest to „Projekt programu nauczania analfabetów żołnierzy, opracowany przez Sekcję oświatową wydziału wojennego zarz. okr. warsz. polsk. Biał. Krzyża". „Program" ten, czy też „Projekt programu" (wszystko jedno, jak go nazwiemy) mówi sam za siebie ,a mówi istotnie bardzo wiele. Przedewszystkiem to, że ci, którzy się wzięli do krzewienia oświaty, nie mają o tem, jak się to mówi, „zielonego pojęcia", oraz w sposób dobitny raz jeszcze stwierdza, że filantropją istniejących potrzeb zaspokoić się nie da, i tam, gdzie niezbędne są szerokie reformy społeczne i zmiana dotychczasowego systemu, filantropja nietylko żadnych korzyści przynieść nie może, lecz jest wprost szkodliwą. Ale wróćmy do „programu", z którego wyjątki przytoczę dosłownie, zachowując wszelkie błędy językowe i stylistyczne, których tam nie brak.

„Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że nauczanie żołnierzy w szpitalach i garnizonach musi odbywać się różnemi drogami. (W tekście moje podkreślenie)

„Opierając się na doświadczeniu, nabytem po szpitalach, szczególniej w szpitalu Czerwonego Krzyża, należy stwierdzić, że chorzy rzadko kiedy są dłużej nad 3 tygodnie.

„Z tych względów przytoczony powyżej program jest obliczony na tę właśnie ilość czasu".

Po tym krótkim wstępie zapoznajemy się z treścią samego programu.

„PROGRAM SZPITALNY".

„Lekcja czytania, pisania i rachunków powinna odbywać się codziennie i zależnie od liczebności grupy, trwać godzinę do półtorej". Najodpowiedniejszemi dla nauki stają się godziny od 3—5 pp.

„Naukę czytania i pisania najlepiej prowadzić przy pomocy ruchomego analfabetu (!), gdyż wtedy pracuje się, jak utrzymują żołnierze.

„Arytmetykę wypadnie prowadzić przy nauce czytania. Jako podręcznik, będzie mógł służyć „Elementarz dla dorosłych" K. Grodeckiej — do nauki arytmetyki!..."

Dalej następuje program pogadanek, nie mniej ciekawy, jak poprzedni i nie mniejszy przynoszący zaszczyt twórcom jego.

„Program pogadanek **jest oparty na stwierdzeniu**, jakie dziedziny najbardziej interesują żołnierzy. Okazało się, że temi dziedzinami są: Krajoznastwo, przyroda martwa, **szczególniej wszystko, co się tyczy naboi i ich działania**, i sprawy aktualne. Historja, przyroda żywa, **higiena naogół nie bardzo zainteresowania**".

„Program pogadanek".

„1. Czy trzeba znać swój kraj? Gdzie leży Polska? Mapa. Orjentowanie się. Kompas. Granice Polski dawne i **przypuszczalne współczesne**".

„2. Warszawa — Wisła. **Wędrówka Wisłą, zapoznanie przy tej okazji ukształtowania powierzchni, nacisk na góry i górali**"?!

„4. Lwów — wycieczka do **Lwowa najbliższą drogą**. Wyżyna lubelska—mniej ziemia Chełmska".

„7. Gdańsk — wycieczka. Pomorze. Kaszuby. **Złączenie morza**" (?!).

„8. Wilno — wycieczka **Kurpie**" (???).

„9. **Polskę całą zjednoczoną. Pogadankę obywatelską**". W końcu znajdujemy tego rodzaju pouczające rady:

„Pogadanki przyrodnicze w czterech godzinach. Te cztery godziny należy poświęcić na omówienie spraw, **związanych z nabojami i bronią**. Dlaczego naboje wybuchają. Dlaczego się celuje i dlaczego kula dochodzi do celu? Działanie rozmaitego **rodzaju naboi**. O ruchu (jakim?), o przyciąganiu ziemi".

Na zakończenie autorzy tego arcy-mądrego programu dodają, iż pogadanki przyrodnicze należy ilustrować doświadczeniami. Jakie będą skutki tego, jeśli personel nauczycielski, stosując się do wskazań, zgóry zechce na pogadankach przyrodniczych demonstrować doświadczenia, odnośnie do tematu, „dlaczego naboje wybuchają", „dlaczego się celuje i dlaczego kula dochodzi do celu?" i t. p.

Oto dokument niezdarstwa naszego i nieuctwa tych dobrodziejów, którzy pod egidą Białego Krzyża oświatę pragną śród żołnierzy szerzyć. Dodać należy, że nie lepiej stoi sprawa oświaty wojskowej w wydziale oświatowym, który dla bliżej nieznanych nam powodów nabył większą ilość egzemplarzy (60 tysięcy) „Promyka", który dawno już rolę swoją skończył i dziś przy nauczaniu dorosłych, zarówno jak dzieci, stosujemy inne zgoła metody.

Jeśli taką oświatą macie karmić lud — to lepiej nie trudźcie się napróżno. Bo praca ta ani wam sławy, ani ludowi pożytku nie przyniesie. —i

Echa strajku rob. rolnych.

Reakcja hula. Komisarze wbrew rozporządzeniu Min. Spr. Wewn. o zaniechaniu represji, poszukują delegatów i nadal ich aresztują. Obszarnicy uważają, że umowy nagle przestały ich obowiązywać i masowo wymawiają ludziom pracę. Zaprzestano również wydawać ordynarję. Położenie wyrzucanych opłakane: wstrzymuje się bowiem wydawanie im wszystkiego, nawet drzewa, tak, że niebywały chłód i głód panuje w ich norach mieszkaniowych. Aresztowanych uwalnia się bardzo wolno. To wszystko wywołuje poważne wrzenie po folwarkach. Dopełniają czary rozgoryczenia skazywania w drodze administracyjnej wielu aresztowanych, jak również nie zdejmowanie pieczęci z lokali związków.

M. Spr. Wewn. patrzy przez palce na zbyt powolne lub zupełne niepodporządkowywanie się swoim rozkazom. Pozatem nic nie słychać, aby winni gwałtów, skutkiem których jest wielu pokaleczonych, chorych od pobicia, z połamanemi żebrami i szczękami, ażeby wszyscy winni nadużyć bardzo poważnych i powszechnych, byli pociągnięci do odpowiedzialności.

Listy, przychodzące do związku, są otwierane na poczcie. Ciekawe z czyjego rozporządzenia to się dzieje?

20 października został aresztowany w Białej Józef Hawryszuk — obecnie już dostał pół roku więzienia. W Łukowskim aresztowano i skazano na sześć miesięcy aresztu Piotra Piasko, w Radzyńskim Aleksandra Zamyłkę i Józefa Matusiaka (ten dostał 4 miesiące). Prócz tego aresztowano 11 fornali.

Z Wierzbnika ziemi Radomskiej otrzymujemy depeszę z zawiadomieniem, iż kilkunastu delegatów, będąc aresztowanymi w sobotę do ostatniej chwili nie otrzymali pożywienia (depesza wysłana we wtorek w połud.). Zostali oni skazani administracyjnie na areszt od 1 do 6 miesięcy.

W fol. Męcka - Wola (pow Sieradzki) policjant Malisz kopnął Zielińską, będącą w ciąży, w brzuch.

Tu pobito Chojnacką Marjannę, będącą w ciąży dziewiąty miesiąc, tak, że dostała krwotoku. Aresztowano i potłuczono Świerkowskiego Stan. i Grelaka Ludw. Spitej policji, ugoszczonej przed znęcaniem się przez dziedzica, pomagał Goździk (leśniczy). W Zalesiu (pow. Sier.) aresztowano i pokiereszowano Krysiaka Ant i wielu innych.

W Węgrowskim w fol. Popów (właśc. Popiel) aresztowano Stefańskiego Franc. i Włodarka Jana.

W Wąsach pow. Warsz. pobito do utraty przytomności, oraz aresztowano Górskiego i Iwanickiego.

W Sierpcu zapieczętowano związek i zabrano (wraz z papierami i książkami) cały zarząd z Bożęckim i Zalewskim oraz kilku delegatów.

W Włoszczowskim Domańska otrzymała 3 mies. więzienia. Toż samo tyczy się kilku delegatów. W majątku Przygrodów Tofurę Bartłomieja przed aresztowaniem bito kolbami w głowę. W jednym z majątków dziedzic Niemojewski dał policji konie, między którymi gnano zakutych w kajdany. W Lipnie bito wszystkich, nie wyłączając kobiet i pokłuto bagnetem Szmatulę. Bito i aresztowano w Martelniku.

W Kieleckim powiecie bito i aresztowano nawet tych, którzy roznosili odezwy o zakończeniu strajku.

W pow. Błońskim tow. Pietrzak został skazany na pół roku aresztu. We wtorek został aresztowany Chodzyński.

Wszędzie w powyższych miejscowościach strajk trzymał się doskonale i został przerwany jedynie wskutek rozkazu Sekr. Centr.

Z Piotrkowskiego donoszą, że strajkowała tam połowa folwarków. W Częstochowskim aresztowano Wolniaka z Gnaszyna i Krachulca z Częstochowy, oraz w lokalu związku aresztowano 42 delegatów z następujących majątków: Łojki, Wyczerpy, Gnaszyn, Wierzbnik, Grabówka, Lipie Łopatów i 15 innych.

Chlaśnięcia.

Apostrofa do Korfancji.

Gdzie ten duch, co ożywiał Libeltów, Kremerów,
Cieszkowskich i Raczyńskich, ludzi Wiedzy, Sztuki,
Niegolewskich, Somossier orłów—bohaterów,
Którym oby w potrzebie dorównały wnuki?...
Dzisiaj Ciebie stać tylko na Haciów — macherów,
I, niby padło, książe obsiadły Cię kruki,
(Podczas, gdy Wulkan Dziejów płomieniami buchał!),
Wrogowie Demokracji, gasiciele Ducha!...
Przeraźliwe kołtuny: Korfanty, Rzepecki, —
Oto dziś, Wielkopolsko, są Twe wykładniki!...
Najciemniejsze są w Tobie kołtuństwa zapiecki,
Najdalszą-ś jest od Polskiej Przyszłości muzyki!...
Zbyt długo cień Cię słonił czarnej, księżej kiecki,
Zbyt Cię przygiął do ziemi Hakaty knut dziki!...
Gdy u nas duch spoczywał pod butem kozaka,
Tyś nazbyt uwierzyła w pieniądz i w ziemniaka!...
...Są rzeczy większe, świętsze nad marki i „grule"!... *)
Oto płonie nad Polską Łuna Dziejów krwawa!...
Zmyć kołtuństwo koniecznie trza „w styksowym mule" **)
Z siebie, o, Wielkopolsko!... Męczeńska Warszawa,
Którą długo szarpały więzów Polski bóle,
Może Ciebie nauczyć, jak się taka sprawa
Dokonywa w płomiennym Huraganie Dziejów,
Ona, która wydała Piłsudskich, Okrzejów!...

Wacław Wolski.

*) Ziemniaki.
**) Słowacki.

Co się dzieje z protestem w sprawie wyborów w Poznańskiem?

W nr. 341 „Robotnika" znajduję w „sprostowaniu" p. Rzepeckiego pierwszy raz wiadomość, że wniesiony przez nas protest z powodu nadużyć wyborczych w Poznańskiem był rozpatrywany przez Najwyższy Sąd w Warszawie w dniu 27 września. O terminie tym nie otrzymałem żadnego zawiadomienia, — nie mogłem przeto być obecnym. Wogóle, od chwili wniesienia protestu aż do dnia dzisiejszego nie otrzymałem absolutnie znikąd żadnej wieści, czy protest jest rozpatrywany, względnie, co się z nim stało. Ciekawym przeto ogromnie, jakiż to salomonowy wyrok na podstawie wysłuchania jednej — i to mocno interesowanej strony, — mógł być wydany.

C. Porankiewicz.

Na grobach bojowców P. P. S.

Wkrótce rozpoczną się roboty Wydziału Budowlanego przy Magistracie m. Łodzi około sypania kopca pamiątkowego na grobach naszych towarzyszy, straconych w 1907 roku przez Kaznakowa.

Liczba ich wynosi wedle wskazówek i spisu obrońcy politycznego, mecenasa Piotra Kona 142 osoby.

Nazwiska bojowców wyryte będą na kamieniu pamiątkowym.

O rewolucji węgierskiej.

Nakładem wiedeńskiej księgarni Ludowej, ukazała się broszura w języku niemieckim pod tytułem „Entstehung und Zusammenbruch der ungarischen Rätediktatur" (Powstanie i upadek węgierskiej dyktatury Rad). Chociaż autor jej nie podaje swego nazwiska, z treści widać, iż pisał ją jeden z członków węgierskiego rządu „sowieckiego", lecz socjalista, a nie komunista.

Całość tej broszury robi nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Autor nie poetyzuje ani dyktatury jako środka walki, ani sposobu jej wykonywania przez Belę Kuhna i towarzyszy. Stara się w objektywny sposób przedstawić jej powstanie i działalność.

Aby zrozumieć to co zaszło na Węgrzech należy poznać podłoże historyczne, a więc stan w jakim się znajdowały Węgry, a szczególniej węgierska klasa przed i podczas wojny. W kilku słowach widzimy skreślone rozpaczliwe położenie proletarjatu węgierskiego, który nie posiadał ani prawa wyborczego (na 18 miljonów mieszkańców prawo wyboru posiadało tylko 750 tysięcy osób, a więc 5 i pół proc.), ani rzeczywistej wolności prasy, ani prawa koalicji, ani prawa strajku, ani nawet wolności zgromadzeń. Związki zawodowe wprawdzie istniały, ale wobec panujących stosunków były bezsilne. To też płace były bardzo niskie, chociaż drożyzna panowała większa w Budapeszcie, niż w Wiedniu, Berlinie i innych miastach Europy.

Położenie robotników rolnych było jeszcze gorsze. Przy 12 do 14-godzinnym dniu roboczym zarabiali 1,20 kr. do 1,50 kr. Nie wolno im było się organizować. Zebrania robotników rolnych były wprost zabronione; referentów i uczestników aresztowywano.

Lud nie mógł posiąść politycznego wyrobienia, ani zdolności organizacyjnej.

Podczas wojny warunki zmieniły się na gorsze. Mimo niesłychanych zysków wojennych przedsiębiorców, płaca robocza zmniejszyła się.

Mimo szalonych represji, zaczęły się strajki. W 1918 r. trzy razy przyszło do gwałtownych starć między klasą robotniczą i warstwami uprzywilejowanemi: strajk ogólny z powodu układów w Brześciu Litewskim, strajk metalowców w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy, i ogólny strajk na wiosnę.

W takich warunkach wybuchła rewolucja 31-go października. Do władzy doszedł rząd koalicyjny, który chciał działać dobrze, ale był bezsilny wobec warunków ekonomicznych, jakie narzuciła krajowi wojna. Wiele żądań robotniczych rząd chciał spełnić, ale brak węgla, drzewa, żelaza, wyrobów włóknistych, soli i cukru, — bo wszystkie te produkty lub surowce wywarzano w tych częściach kraju, które odpadły od Węgier, — nie pozwalały ani utrzymać w ruchu przemysłu, ani dać masom potrzebnych produktów. Zaczęło rosnąć wzburzenie. Nie mało do jego wzrostu przyczyniła się i demobilizacja i nieodpowiedzialna agitacja komunistów. Bezrobotni otrzymywali dziennie: mężczyźni 10 kr., kobiety 6, dzieci 4, podczas gdy w Austrji 6 kr., w Niemczech 3,30 mk. Komuniści organizowali demonstracje bezrobotnych. Rząd podwyższył zapomogi do 15 koron, wtedy zażądano 25 kr. na dzień. Zorganizowali zdemobilizowanych, którzy postawili żądanie jednorazowej zapomogi w wysokości 5,400 kr. Zaspokojenie tego żądania wymagało 10 miljardów koron. Państwo nie posiadało nawet dosyć papieru, aby wydrukować odpowiednią ilość pieniędzy.

Agitacja, o której poprzednio mówiliśmy, ogarnęła przedewszystkiem masy niezorganizowane i świeżo zorganizowane. Robotnicy o starej szkole partyjnej lub zawodowej nie poddali się jej. Ogromnie podniecająco na masy działała rozrzutność burżuazji. W obawie przed podatkiem, który mógł ich pozbawić lwiej części dochodów, zbogaceni na wojnie starali się pozbyć części pieniędzy przez zużycie na niesłychane zbytki. Z jednej strony panował brak najniezbędniejszych środków pierwszej potrzeby, z drugiej rozrzutność niewidziana ani przed ani podczas wojny.

Z partji politycznych tylko socjalistyczna przedstawiała siłę. Partje burżuazyjne nie były zorganizowane. Lecz i partja socjalistyczna była słabą wewnętrznie. Posiadała wprawdzie setki tysięcy członków, gotowych na jej skinienie wyjść na ulicę, ale olbrzymia większość byli to ludzie nowi, niewyrobieni, nieznający ani zasad socjalistycznych ani nie mający wyrobienia organizacyjnego.

Niezadowolenie mas, przeciwko stosunkom, które wywołał rząd przedrewolucyjny, a których gabinet koalicyjny, a jak się później okazało i rząd komunistyczny nie mógł usunąć, rosło. Wtedy to koalicja przysłała swą słynną notę, w której żądała przeprowadzenia nowej granicy państwowej Węgier. Rząd, który już od paru tygodni nosił się z zamiarem ustąpienia, skorzystał ze sposobności. Partje burżuazyjne oświadczyły, iż nie mogą spełnić żądania koalicji i ustąpiły władzę na rzecz proletarjatu.

W przeciągu ośmiu godzin trzeba było powziąć decyzję, czy przejąć władzę i w jakiej formie. Wobec nastrojów, jakie ogarnęły masy, rząd bez komunistów był niemożliwy, a z komunistami można się było jedynie porozumieć, przyjmując, jako formę władzy, dyktaturę proletarjatu. Można było wprawdzie oddać całkowitą władzę komunistom, ale to nie polepszyłoby sytuacji kraju, przeciwnie byłoby to usunięcie się najbardziej wyrobionych pierwiastków proletarjackich na rzecz ludzi nowych i niedoświadczonych.

Władza dostała się więc zjednoczonemu proletarjatowi w formie dyktatury. Burżuazja nie stawiła oporu. Nie było też i sabotażu. Znaczna część dotychczasowej administracji, techników i innych fachowców bez wahania zdecydowała się pracować dalej.

(Dok. nast.). W. Kielecki.

Aprowizacja górników.

Dn. 22 i 23 października delegacja z Zagłębia Dąbrowskiego, złożona z przewodniczącego Związku Górników, tow. Stańczyka, oraz posłów Arciszewskiego i Gęborka, interwenjowała w Ministerjum aprowizacji w sprawie zaopatrzenia w żywność i odzież robotników, pracujących w kopalniach.

Sprawa ta podnoszona stale przez Związek Górniczy i towarzyszy posłów z Zagłębia, została częściowo przez Rząd załatwiona.

Robotnicy pracujący w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego otrzymają:

skór twardych — 15,000 klg.,
obuwia — 30.000 par,
koszul — 160,000 sztuk,
ubrań do pracy — 3,500 sztuk,
palt — 15,000 sztuk,
materjałów na koszule — 160,000 metrów,
pewną ilość materjałów wełnianych na ubrania,
spodni — 12,000 sztuk,
chustek — 3.500 sztuk,
pozatem obuwie kobiece i dziecinne.

Wszystkie materjały przeznaczone dla górników będą kosztować około 25,000,000 mk Ponieważ robotników pracujących w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim jest około 50,000 więc zaopatrzenie w odzież wyniesie przeciętnie 500 mk. na robotnika. Robotnik nie będzie w stanie zapłacić 500 mk. jednorazowo, należy więc dać mu kilkomiesięczny kredyt. Inaczej nie mógłby z tego dobrodziejstwa korzystać, lub zmuszony byłby nabytą odzież sprzedać.

Rząd obowiązany jest wykonać uchwałę Sejmu z dnia 30 czerwca. Wniosek tow. Arciszewskiego, przyjęty przez Sejm mówi: zaopatrzyć robotników, pracujących w kopalniach i zakładach przemysłowych, oraz rodziny robotnicze w materjały na ubrania, bieliznę i skórę Za materjały dostarczone robotnicy płacić będą stopniowo drogą wytrącania z zarobków przy wypłatach miesięcznych.

W sprawie polepszenia aprowizacji delegacji dano zapewnienie, że robotnicy otrzymają mąkę pszenną, lub pytlową, gdyby brakło pszennej, oraz kaszę. Tłuszcze są zakupione zagranicą. Zanim jednak nadejdą transporty, upłynie kilka tygodni.

Przemysłowcy z Zagłębia będą mieli prawo nabywać wieprze również z tych powiatów, w których zakupuje się dla wojska. W sprawie niedotrzymywania umów przez przemysłowców oświadczył p. minister Wojciechowski, że specjalna komisja rozpatrzy te sprawy na miejscu.

Okazuje się, że po zawarciu umowy górnicy pracują intensywniej, produkcja węgla znacznie się zwiększyła. W niektórych kopalniach o 30%. Natomiast przemysłowcy robią różnego rodzaju trudności.

Ma się wrażenie, jakgdyby chodziło o prowokowanie nowych zaburzeń.

Kronika sejmowa.

Z posiedzenia połączonych komisyj, robót publicznych i ochrony pracy.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie w sprawie bezrobotnych. Obecnych przeszło 50 posłów. Dyskusja toczyła się nad referatem przedstawicieli ministerjów przemysłu i handlu, oraz robót publicznych. Towarzysze posłowie Ziemięcki i Malinowski zaraz na wstępie złożyli szereg wniosków — później dołączono wnioski tow. pos. Żuławskiego i Pączka.

Wnioski te brzmią mniej więcej jak następuje:

Wobec przebudowywania się przemysłu i powolnego uruchamiania, koniecznością jest jeszcze przez jakiś czas, a głównie przez zimę wypłacanie zapomogi bezrobotnym, podnosząc ją o 100 procent. Należy wpłynąć na rząd, aby polecił ciałom samorządowym i gminnym przystąpić z wczesną wiosną do budowy gmachów użyteczności publicznej jako to: łaźni, rzeźni, domów robotniczych, tramwajów i t. d.

Rząd powinien ciałom samorządowym udzielić długoterminowej pożyczki, oraz podczas obecnej zimy ułatwić dostawę materjałów budowlanych.

Należy wpłynąć na odnośne ministerja, aby z wczesną wiosną rozpoczęły budowę własnych gmachów państwowych, oraz kolei.

Ministerjum przemysłu i handlu obowiązane jest ogłaszać kiedy, gdzie i jakie fabryki uruchamiają się, aby tam można skierować wykwalifikowanych robotników danej gałęzi przemysłu.

Ponieważ węgiel jest jedną z podstaw uruchamiania przemysłu, i ponieważ wskutek niedotrzymywania umów przez pracodawców w Zagłębiu Dąbrowskim grozi wybuch nowego strajku, tow. pos. Malinowski postawił wniosek, aby pracodawcy ci byli pociągnięci do odpowiedzialności.

Tow. Żuławski zwrócił uwagę na odciąganie z porządku dziennego plenum Sejmu Ustawy o ubezpieczeniu robotników, która powinna być regulatorem wśród bezrobotnych.

Posłowie prawie wszystkich stronnictw poddali ostrej krytyce niedołęstwo rządu w sprawie uruchamiania przemysłu. W odpowiedzi przedstawiciel ministerjum robót publicznych oświadczył, że przy kanale wodnym pracuje do 3,000 robotników i że w miarę rozwoju robót, co 14 dni będzie przyjmowane po 500 robotników.

Ogólnie stwierdzono, że zapomogi muszą być wypłacane, ale w miarę uruchamiania przemysłu i znalezienia pracy przez robotników fundusz zapomóg będzie się zmniejszał.

Któryś z posłów centrum proponował oddać sądowi tych, którzyby mając pracę pobierali jeszcze zapomogi.

Poseł Skulski z furją napadł na ministerjum ochrony pracy, jak zwykle celowo podkopując to ministerjum — zaś ratując w opinji inne, więcej wierne ministerja.

Ostatecznie wybrano podkomisję 7-iu, która dziś, w piątek, ma się zebrać i uzgodnić wnioski przedstawiając je na plenum sejmowe.

⁂

Komisja rolna.

Na dwóch posiedzeniach Komisji Rolnej (przedostatnie posiedzenie nie doszło do skutku z powodu nieobecności członków), toczyła się dyskusja w sprawie służebności czyli t. zw. serwitutów. Referentem był poseł Świda, który zapoznał słuchaczy z historją powstania serwitutów i ich regulacji. Mówca zaproponował, żeby omawiać sprawę serwitutów według następującego porządku: 1) czy regulacja służebności ma być przeprowadzona przymusowo czy w duchu dobrowolnej umowy pomiędzy dworem a wsią; 2) jakie instytucje mają przeprowadzić regulację?; 3) jak określić przy regulacji stosunek ziemi do lasu?; 4) jak określić równoważnik w pieniądzach? (kapitalizowanie własności); 5) jak należy postąpić w wypadkach, gdy przedmiot serwitutu znikł lub uległ zupełnej zmianie (np. las został wyrąbany). Nie przyjmując żadnych uchwał Komisja wyraziła pogląd, że obok dobrowolnej umowy musi być zastosowany również w pewnych warunkach i przymus. Instytucjami najbardziej powołanemi do regulacji, są Urzędy ziemskie. Nie wyklucza to jednak oznaczenia jakiejś instytucji sądowej, do której strony w razie niepomyślnego rozwiązania przez Urzędy ziemskie mogłyby apelować.

Punkty 3 i 4 wywołały ożywioną bardzo dyskusję, która nie doprowadziła do ustalenia żadnych określonych zasad. I jest to zrozumiałe, gdyż idzie tu obu stronom, obszarnikom i chłopom, o wytargowanie sobie możliwie największych korzyści.

Przy końcu posiedzenia posłowie socjalistyczni, tow.: Barlicki i Malinowski zapytali referenta rządowego, jak się sprawa przedstawia z ustawą o związkach współdzielczych na roli, czyli kooperatywach rolnych. Zapytanie to naszych towarzyszy wywołało ogólne podniecenie wśród „bliźniaków". Odrazu podniósł się protest. że poco to myśleć o kooperatywach rolnych, kiedy ziemi brak dla parcelacji. Bardzo rzeczowo wypowiedział się poseł Poniatowski, ludowiec, dowodząc, że kooperatywy będą wielce pożądane. Przedstawiciel rządu oświadczył, że ustawa o kooperatywach rolnych już się przygotowywuje, że będzie wniesioną do komisji w swoim czasie.

⁂

Komisja Opałowa odbyła posiedzenie w dniu 23 b. m. Przewodniczący poseł Wierzbicki (Zw. Lud.-Nar.) zdał sprawę z prac prezydjum. Prezydjum komisji wysłało szereg listów i ankiet do poszczególnych ministerjów, jakoteż odbyło szereg konferencji z rzeczoznawcami. Z pośród tych konferencji na wyróżnienie zasługuje jedna, na której dowiedziano się, że na terenie Wołynia, okupowanego przez wojska polskie, znajduje się około 100,000 ton drzewa opałowego, zupełnie gotowego do wywozu. Sprawę tę przekazano prezydjum do dalszego załatwienia.

Z pośród spraw innych poruszono kwestję zwiększenia produkcji węgla drogą zwiększenia ilości godzin pracy w kopalniach. Komisja na wniosek posła Dreszera doszła do przekonania, że ustawowe zabezpieczenie 8-io godzinnego dnia roboczego jest sprawą pilną i odwlekać jej nie można, natomiast, o ile w kopalniach ze względów technicznych nie jest możliwą praca na trzy zmiany, to osiągnięcie nadwyżkowej pracy robotnika jest możliwe tylko na mocy dobrowolnej decyzji Związków Zawodowych i ogółu robotniczego. Zwrócenie się do Związków Zawodowych z takimi propozycjami jest możliwe tylko w tym wypadku, o ile żądania robotnicze w dziedzinie aprowizacji, dostawy ubrań i butów będą wykonane. W konsekwencji zaproponowano zwołanie konferencji Związków Zawodowych przemysłu górniczego dla zapoznania się z opinją robotników w sprawie zwiększenia produkcji węgla, jakoteż postanowiono zażądać od Min. Aprowizacji szczegółowych danych co do aprowizacji centrów górniczych.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Wierzbicki, Stesłowicz (Klub pracy konst.), X. Sykulski (Zj. Lud.), Rajca (N. Z. R.) i Dreszer (P. P. S.).

Następne posiedzenie komisji w sobotę. dnia 25 b. m. o godz. 9-ej rano.

⁂

Komisja wojskowa. Na posiedzeniu wtorkowym komisja wojskowa obradowała nad sprawą zaopatrzenia armji na froncie w ciepłą odzież i mundury.

Ministerjum spraw wojskowych przedłożyło nowelę do ustawy o świadczeniach wojennych, którąby upoważniała wojskowość do przeprowadzenia w porozumieniu z władzami administracyjnemi rekwizycji kożuchów, płaszczy, butów i t. p. rzeczy, niezbędnych gwałtownie dla wojska.

Przedstawiciele witosowców zgodzili się po dłuższej dyskusji na rekwizycję w miastach, sprzeciwiali się natomiast kategorycznie rekwizycji przez wojsko na wsi.

Wniosek Witosowców większością głosów odrzucono i postanowiono wobec nagłości sprawy na wtorkowym posiedzeniu Sejmu przedłożyć wnioski komisji. Jednakowoż klub ludowców na zebraniu swoim sprzeciwiał się kategorycznie noweli, przyjętej przez komisję i zagroził, że głosował będzie na Sejmie przeciwko niej. Przewodniczący komisji, członek klubu ludowego, wycofał z porządku dziennego obrad Sejmu nowelę do ustawy i tym sposobem sprawa zaopatrzenia wojska na zimę poszła znowuż w odwłokę.

W środę o godzinie 10 rano komisja wojskowa rozpoczęła dyskusję nad ustawą o komisji rewizyjnej dla zbadania nadużyć w wojsku.

Na posiedzeniu popołudniowem gen. Romer, szef misji zakupów wojskowych za granicą, zdawał sprawę z czynności misji.

Generał Porębski, szef departamentu morskiego, zdawał sprawozdanie z działalności tegoż departamentu i z jego planów na najbliższą przyszłość.

⁂

Podkomisja (połączona) spraw zagranicznych i wojskowych uchwaliła urządzić w środę posiedzenie specjalne z udziałem ministra spraw zagranicznych, Paderewskiego. Wniosek tow. Moraczewskiego o powołanie komisji mieszanej, któraby zbadała stan obozów, gdzie są internowani Ukraińcy i miała prawo zwalniania internowanych, został odesłany do rozpatrzenia komisji wojskowej.

⁂

Komisja administracyjna. W środę o g. 3 pp. obradowała komisja administracyjna nad referatem posła tow. Marka o przeprowadzeniu wyborów do Rad miejskich na terenie Małopolski. Rady te, powstałe na zasadzie niedemokratycznej, kurjalnej ordynacji wyborczej, zostały w wielu miejscowościach przez wojnę rozbite. Dr. Kiernik, przedstawiciel ludowców, zwolennik „w zasadzie" wyborów na zasadach demokratycznych, postawił wniosek odłożenia dyskusji nad tą sprawą, dopóki Rząd nie przedstawi danych statystycznych, dotyczących wyborów do Rad miejskich w b. Królestwie. Chciałby on jednocześnie ze sprawą reformy wyborczej do Rad miejskich traktować i sprawę zmiany ordynacji wyborczej do gmin wiejskich. Towarzysze nasi dowodzili konieczności nie zwlekania z załatwieniem powyższej sprawy. Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek, żeby rząd przedłożył wspomniane dane statystyczne podkomisji z 3 posłów najdalej w przeciągu dwuch tygodni.

Jak się traktuje robotników z robót publicznych?

Dn. 18 października zostały zamknięte roboty publiczne przy uprawie gruntów podmiejskich. Straciło pracę około 9000 robotników.

Delegaci robotników, w myśl żądań ogółu, zwrócili się do min. robót publicznych p. Jasionowskiego z żądaniami, aby zostało robotnikom wypłacone jednorazowe odszkodowania, oraz aby rząd w jaknajkrótszym czasie postarał się o otwarcie nowych, produkcyjnych robót. W ubiegły poniedziałek min. Jasionowski zakomunikował delegatom, że odpowiedź na żądania będzie dana przez kierownika robót inż. Dawidowskiego. Tymczasem na drugi dzień okazało się, że inż. Dawidowski o niczem nie wie.

Delegaci zażądali wówczas od inż. D., aby telefonicznie dowiedział się o odpowiedzi. Min. Jasionowski przez telefon zakomunikował, że nikogo nie widział, nikomu żadnej odpowiedzi dać nie obiecywał.

W jakiem świetle przedstawił się p. minister w oczach delegatów? Delegaci natychmiast udali się do Ministerjum, ale p. minister nie chciał ich przyjąć.

Sprawa stanęła na niczem, a tymczasem 9000 robotników natarczywie oczekuje odpowiedzi konkretnej.

Posłowie socjalistyczni, proszeni przez delegatów, aby zajęli się tą sprawą, interpelowali w poszczególnych Ministerjach. Sprawa miała wejść na posiedzenie Rady ministrów. O rezultacie dotąd jednak nic nie wiadomo.

Ostateczną odpowiedź obiecano udzielić delegatom dziś.

Jeżeli dziś nie będzie dana ogółowi robotników z robót publicznych odpowiedź konkretna, wówczas delegaci złożą mandaty.

Okazało się bowiem, że nic zrobić nie mogą, wobec skandalicznego traktowania tej sprawy przez odpowiednie Ministerja.

A co wówczas będzie? Robotnicy, którzy w naprężeniu oczekują na odpowiedź, nękani głodem i zimnem, gotowi są na wszystko.

„Twarda ręka" zaś sprawy nie rozwiąże, zegnie ją tylko.

Rekwizycja lokalu robotniczego.

Podaliśmy niedawno wiadomość o zarekwirowaniu lokalu Związku zaw. rob. rzeźnickich przy ul. Długiej 27.

Sprawę rekwirowania lokali robotniczych posłowie nasi poruszyli w Sejmie.

W sprawie lokalu Zw. zaw. rzeźników poseł tow. Perl zwrócił się do wice-ministra spraw wojskowych p. Majewskiego, który obiecał, że za kilka dni rekwizycja będzie cofnięta.

Cóż jednak się stało? Sekcja poborowa, która ten lokal zajęła czasowo, obiecując go zwrócić robotnikom, teraz oddała lokal ten, niby swoją własność Powiatowej Komendzie Uzupełnień 5 pułku Legjonów!

Nawet te dwa pokoje, które poprzednio zostawiono Związkowi, obecnie zarekwirowano!

Jakże to pogodzić z przyrzeczeniem p. wice-ministra?

A wogóle — czy władze nasze jeszcze nie zrozumiały, że wyrzucanie związków zawodowych z lokali to barbarzyństwo, nigdzie nie praktykowane?

Kronika polityczna.

W dniu 23 października b. r. odbył się w Belwederze akt wręczenia na uroczystej audjencji listów uwierzytelniających przez pierwszego stałego reprezentanta Wielkiej Brytanji, p. Horacego Rumbolda, posła Nadzwyczajnego i Ministra Upełnomocnionego.

⁂

P. A. T. Onegdajszy „Lokal Anzeiger“ zamieszcza wiadomość, jakoby Polacy wysyłali zaciągniętych do armji wielkopolskiej żołnierzy narodowości niemieckiej w błota wołyńskie i kazali im walczyć przeciwko Rosji.

Podobną wiadomość rozesłała onegdaj stacja iskrowa w Nauen.

Wobec tego stwierdzić należy, że do armji polskiej nie zaciągnięto dotychczas ani jednego Niemca i że ciągłe biadanie prasy niemieckiej, jakoby Polska werbowała żołnierzy niemieckich, jest czczym wymysłem gadzinowej i wrogiej nam prasy dla wywołania postrachu wśród ludności, zamieszkującej ziemie plebiscytowe.

⁂

Dnia 22 b. m. delegacja rządu łotewskiego z p. Mejerowiczem, ministrem spraw zagranicznych Łotwy na czele, była przyjęta na Zamku przez prezydenta ministrów, p. Paderewskiego. Prezydent ministrów zapewnił, podczas rozmowy, członków delegacji o żywych sympatjach Polski dla narodu łotewskiego i zakomunikował, że rząd polski gotów jest uznać niepodległość de facto Rady Narodowej Łotewskiej i wręczył ministrowi Mejerowiczowi akt treści następującej:

Do Pana Mejerowicza, Ministra Spraw Zagranicznych Łotwy.

Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że Rząd Polski gotów jest uznać Radę Narodową Łotewską jako niezależną de facto, aż do chwili, w której konferencja pokojowa przyzna Łotwie statut odpowiadający woli narodu Łotewskiego. Rząd polski wierzy mocno, że wspólne interesy obydwu krajów, zarówno jak ich wzajemne sympatje, ustalą w najbliższej przyszłości pomiędzy Łotwą i Polską węzły przyjaźni i szczerego porozumienia. Z tego względu Rząd polski byłby szczęśliwy mogąc powitać w Warszawie przedstawiciela Łotwy, mając jednocześnie pewność, że Rząd Łotewski zechce przyjąć życzliwie misję polską, która pod kierownictwem p. Boufalla udała się do Rygi, w celu nawiązania tam stosunków z Rządem Łotewskim.

Zechce Pan, Panie Ministrze, przyjąć zapewnienia mego wysokiego poważania

podp. Paderewski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 23 października.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 23 października:

Front litewsko - białoruski: W rejonie Połocka bolszewicy, wprowadzając do akcji nowe siły, w dalszym ciągu uporczywie atakują nasze oddziały.

Na reszcie frontu bez zmiany.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Walka z bolszewikami.

Wiedeń, 23 października.

(P. A. T.). Tel. Com. donosi z Hagi pod datą 22 b. m.: Biuro holenderskie donosi z Londynu:

Dzienniki podają, że wojska Judenicza stoją na przedmieściach Piotrogrodu i zajęły już te części miasta, w których znajdują się zakłady Putilowskie.

Wiedeń, 23 października.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 22 b. m.: Ostatnie wiadomości z Helsingforsu potwierdzają doniesienia o sukcesach Judenicza. Nie stwierdzają atoli jeszcze zajęcia Piotrogrodu.

Paryż, 23 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Według ostatnich wiadomości iskrowych, armja Judenicza stoi w Pulkowie, o 10 klm. od Piotrogrodu.

Linja kolejowa do Krasnego Sioła, gdzie znajduje się obecnie główna kwatera Judenicza, została naprawiona.

Dnia 19 października zebrała się pod przewodnictwem Judenicza rada ministrów północnego rządu rosyjskiego i omawiała sprawy, związane z bliskim upadkiem Piotrogrodu.

Dezercja wśród armji bolszewickiej szerzy się. W niektórych punktach brak wskutek tego do 60 proc. żołnierzy.

Na tle głodowym wybuchły w Piotrogrodzie zaburzenia.

Wiedeń, 23 października.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Amsterdamu pod datą 22 b. m.: „Times“ podaje z Kopenhagi, że główna kwatera Judenicza znajduje się od niedzieli w Carskiem Siole.

Bolszewicy stawili opór na linji poza miejscowościami Ligową i Pulkowem.

Pochód armji gen. Judenicza utknął. Judenicz gromadzi posiłki.

Rotterdam, 23 października.

(P. A. T.). Angielski minister wojny podał do wiadomości, że według ostatnich sprawozdań, otrzymanych przez ministerjum wojny, wojska gen. Judenicza zdobyły Gatczynę i Krasnoje Sieło.

Oddziały kawalerji przerwały komunikację kolejową na linji Piotrogród — Witebsk i Piotrogród — Moskwa, a także Piotrogród — Wołogda na południe od jeziora Ładoga.

Wskutek tego Piotrogród został kompletnie odcięty od środkowej Rosji.

Na froncie północnym wojska estońskie zbliżają się do Krasnej Gorki.

Forty Kronsztadtu wywiesiły 17 b. m. białą flagę. Szczegółów brak. Estończycy ustawicznie atakują Psków.

Artylerja estońska ostrzeliwuje obecnie miasto.

W Piotrogrodzie w domach narożnych poustawiano karabiny maszynowe. Dywizja baszkirska została rozbita pod Krasnem Siołem.

Hersea, 23 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Bolszewicy piotrogrodzcy otrzymali posiłki z Moskwy. Jednocześnie donoszą ze źródła nieurzędowego, że Judenicz posuwa się szybko na wschód od Gatczyny i że przerwał w Tośnie o 40 klm. od Piotrogrodu linję kolejową Piotrogród — Moskwa.

Lyon, 22 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Czerwona armja, poparta przez specjalne bataljony słynnego pułku międzynarodowego, przeciwstawia się bezskutecznie dalszemu posuwaniu się naprzód armji Judenicza. Donoszą o obecności pomiędzy wojskami bolszewickiemi nowych oddziałów, zawezwanych z frontu fińskiego. Przejęto rozkaz dzienny Trockiego, nakazujący oszczędzanie naboi, których wyrób staje się coraz trudniejszym. Rozkaz mówi także, że dezercja w armji sowieckiej dosięga czasami 60 proc. W sobotę wybuchły w Piotrogrodzie poważne rozruchy z powodu braku żywności. Armaty Kronsztadtu nie ostrzeliwują więcej załoki fińskiej.

Nad Bałtykiem.

Wilno, 23 października.

(P. A. T.). Następca gen. von der Goltza generał Eberhardt, zażądał od Litwinów, aby przepuścili jego wojska.

Litwini ze swej strony zażądali aby wojska Eberhardta opuściły Litwę.

Pertraktacje jeszcze się toczą.

Na froncie toczą się utarczki, jednak należy je przypisać samowolnym wystąpieniom poszczególnych dowódców.

Biorą w nich udział litewskie organizacje wolnych strzelców, organizowane przeciw Polakom, które teraz stanęły do walki z Bermontem.

Oddział, podlegający litewskiej komendzie w Telszach, napadł na Kurszany, zajął je, przyczem zdobył 2 karabiny maszynowe i amunicję.

Oddziały Bermonta stoją na linji Radziwiliszki — Rosienie i narazie nie posuwają się dalej.

Nauen, 22 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W odpowiedzi na radjo najstarszego z oficerów eskadry agielskiej na wodach Bałtyku, wzywające wojska rosyjskie do opuszczenia Dünamünde i Thornsberga, oświadczył Awałow-Bermont, że po zawładnięciu bazą strategiczną dla ofensywy przeciwko bolszewikom, zaproponował Łotyszom już 10 października rozejm, prosił o udzielenie mu pomocy i wysłanie pełnomocników w celu porozumienia się co do przedsięwzięcia środków mających wpłynąć na natychmiastowe zaprzestanie rozlewu krwi bratniej. Jednocześnie Awałow - Bermont zwrócił się do narodów całego świata z prośbą o wpłynięcie na dawnych aljantów Rosji, których zawiadomił, że gotów jest do wszelkich partraktacji.

Austrja nie wyda Kuna.

Wiedeń, 23 października.

(P. A. T.). Biuro kor. donosi z Budapesztu: „Az Est“ donosi na podstawie wiadomości kół kompetentnych, że nadeszła już odpowiedź rządu austrjackiego na żądania rządu węgierskiego wydania Beli Kuhna. Odpowiedź utrzymana w tonie bardzo uprzejmym zaznacza, że władze austrjackie zbadały motywy żądania, jednakże nie wydają się im one wystarczające i proszą o dodatkowe umotywowanie.

Koniec Koždonia.

Cieszyn, 23 października.

(P. A. T.). W sobotę, 18 b. m. zebrało się w Cieszynie w hotelu pod Jeleniem około 40 najpoważniejszych mężów zaufania śląskiej partji ludowej (dawniej Koždonia), którzy postanowili jednogłośnie, po omówieniu sytuacji politycznej:

1) polecić wszystkim zwolennikom partji, ażeby przy plebiscycie oddali swe głosy za Polską.

2) Wykluczyć z łona stronnictwa dawnego przywódcę i posła na sejm śląski, Józefa Koždonia znanego renegata.

Uchwały te mają ogromne znaczenie dla sprawy plebiscytu, dowodzą bowiem otrzeźwienia w partji t. zw. ślązakowców, którzy do Polski należeć nie chcieli.

Z Biura prasowego Misji Dyplomatycznej Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Akcja bojowa przeciw Denikinowi.

Inspektor państwowy ukraińskiej armji zawiadamia depeszą, że grupa wojsk, operująca przeciw Denikinowi, dnia 14 października b. r. przeszła na całym froncie w ofensywę, która postępuje skutecznie. Zabrano wielu jeńców, zdobyczy wojennej, pociąg pancerny „Czerepacha“. Nastrój wojsk podniesiony.

Ukraińska delegacja wojskowa.

Dnia 20 października 1919 r. podpisała Ukraińska delegacja wojskowa pod przewodnictwem pułkownika Aleksego Danylczuka przedłużenie zawieszenia broni na froncie ukraińskim do dnia 9 listopada 1919 roku.

Komunikat wojenny gen. sztabu gł. atamana Petlury z dnia 16 paźdz. 1919 r.

Nasza ofensywa przeciw Denikinowi zakończyła się doskonale. Pod naporem naszych bojowych formacji wróg ustąpił wzdłuż linji kolejowej na Odesę i w kierunku na Hajworoń. O posiadanie miasta i stacji kolejowej Kodyma walka trwa dalej. Nasze formacje bojowe postępują naprzód wzdłuż wązkotorowej linji kolejowej Hajsyn Hajworon, przyczem zajęto stację kolejową Dzulynkę. Na północ od tej stacji w rejonie na zachód od Oratowa trwają ciężkie boje. Wróg usiłuje ściągnięciem znacznych posiłków i rezerw zmniejszyć znaczenie naszego zwycięstwa na południu.

Na bolszewickim froncie bez zmian.

Głosy czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Sz. Pana z prośbą o łaskawe zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma faktu nadużyć na robotach publicznych na Marymoncie ze strony kierownika i dozorców. Otóż co tydzień ci panowie ściągają z głodowego zarobku robotnic po 2 mk. odo soby na smarowanie łopat, jak się wyrażają: „kto smaruje, ten jedzie“, bo od nas zależna jest wasza praca. Przytem dodam, że przyczyniają się do nadużyć przy obliczaniu roboty.

Otóż zwracam się z zapytaniem — od kogo jest zależna praca na powyższych robotach? I żywię wielką nadzieję, że Ministerjum robót publicznych wyjaśni tę sprawę i położy tamę podobnym nadużyciom.

Z poważaniem. Jedna z robotnic.

Prawo czy samowola.

W dniu 22 września b. r. zastępca starosty na pow. Zamojski wydał przepisy (obwieszczenie, rozlepione na murach), zabraniające przewożenia zboża i przetworów zbożowych powyżej 1 kg. bez specjalnego zezwolenia starostwa, lub 50 kg. za specjalną przepustką.

Dnia 6 czy 7 września, a więc na dwa tygodnie przed ogłoszeniem tego nowego rozporządzenia, dwie młode niewiasty p. X. i p. Y. wiozły z Zamościa do Warszawy po 2 pudy mąki na użytek własny. Na stacji Zawada policja mąkę jednej i drugiej pasażerce skonfiskowała, działając (według wyjaśnień policji) w myśl instrukcji ustnej starostwa w Zamościu.

Osoby poszkodowane zaniechały dalszej podróży i powróciły do Zamościa, gdzie jednej z nich udało się uprosić pom. starosty, p. Al. Dębskiego, i, zapłaciwszy karę 20% wartości mąki, jako premję za gorliwość policji, p. X. mąkę swą otrzymała z powrotem. Pani Y. zaś była widocznie mniej pokorną, nie umiała ładnie prosić i dlatego nie doznała „grzeczności“ p. Dębskiego. Mąki jej nie oddano, gdyż tak się podobało p. Dębskiemu. Zachodzi przeto pytanie, czy urzędnik państwowy, jakim jest zastępca starosty, ma prawo stosować rekwizycję na 2 tygodnie przed terminem ogłoszenia publicznego nowego rozporządzenia swego i czy może postępować z taką samowolą, że jednej osobie, stosownie do swego „widzimisię“, towar zarekwirowany zwraca, do drugiej prawo o rekwizycji bezwzględnie stosuje.

Zamość, 13 paźdz. 1919 r.

Zebranie pracowników Poczty i Telegrafów.

Dnia 22 października r. b. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbyło się zebranie towarzyszy członków P. P. S. dzielnicy „Pocztowej“. Na zebranie przybyło przeszło 300 osób członków partji.

Przewodniczył tow. Klimaszewski. Były minister pocz. i telegrafów tow. Arciszewski po raz pierwszy spotkał się z swoimi byłymi podwładnymi w lokalu partyjnym, jako towarzysz. Referując zebranym najbardziej aktualne sprawy, obchodzące dziś nietylko ogół pocztowy, tow. Arciszewski wygłosił dwugodzinne przemówienie na temat: 1) Sytuacja polityczna, 2) ugrupowanie w Sejmie, 3) zadania Związku P. P. S. w Sejmie.

Zebrani hucznie oklaskiwali prelegenta. Prezydjum zebrania oświadczyło, że Komitet okręgowy pocz. telegrafów i telefonów postanowił w każdą środę o godz. 7 wiecz. zwoływać zebrania towarzyszy. W nadchodzącą środę 29 paźdz. tow. Zaremba wygłosi referat na temat: „Zasady socjalizmu“. Po omówieniu niektórych spraw organizacyjnych zebranie zakończono. Przewodniczący zwrócił uwagę zebranych, że z powodu dużego zainteresowania się odczytami, do lokalu partyjnego będą wpuszczani towarzysze członkowie partji za okazaniem legitymacji. Legitymacje będą wydawane w sekretarjacie, Al. Jerozolimskie 56, I piętro, codziennie od g. 6 do 7 wiecz., tamże przyjmowane będą dalsze zapisy na członków partji.

Pocztowiec.

Sprostowanie.

W zamieszczonym w Nr. 346 „Robotnika" sprawozdaniu z W. R. D. R. zupełnie nieściśle przytoczone zostały słowa moje, dotyczące strajku rolnego, wobec czego proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie powiedziałem, iż komuniści „do spółki z opozycją, posiadając większość w komisarjacie Zw. Zaw. Rob. Rol. uchwalili strajk", powiedziałem jedynie, iż P. P. S. nie może brać na siebie odpowiedzialności za ogłoszenie strajku rolnego, gdyż ogłosił go Sekretarjat Główny Zw. Zaw. Rob. Rolnych, w którym pepesowcy brali udział obok komunistów, opozycjonistów i ludowców.

B. Ziemięcki.

Z życia partji.

Komisja zjazdowa. Dzisiaj, t. j. w piątek, o godz. 5-ej po poł., w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych (w Sejmie), odbędzie się zebranie referentów wraz z Komisją organizacyjną zjazdu kulturalno-oświatowego P. P. S.

Do członków Wydz. org.-agitacyjnego! W sobotę, t. j. d. 25 b. m. o g. 5 odbędzie się posiedzenie członków Wydz. org.-agitacyjnego w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Odczyt! W sobotę d. 25 b. m. o g. 6 wiecz. w teatrze Powszechnym, ul. Chłodna 29, tow. R. Jaworowski, radny m. st. Warszawy, wygłosi odczyt na temat: „Karol Marks, jego życie i dzieła i wpływ na socjalizm współczesny". Bilety w cenie od mk. 8 do 1-ej są do nabycia w O. K. R. od g. 10 rano do 2 pp. i od g. 4 do 7 wiecz.

Zebranie dzielnicowe Ochota. Dnia 18 paźdz. 1919 r. wygłosił odczyt inżynier Tełatycki o stosunkach polskich i rządach bolszewickich na Ukrainie; po skończonym odczycie członkowie P. P. S. dzielnicy Ochoty, dowiedziawszy się w jak ciężkich warunkach znajdują się robotnicy polscy, którzy chcą powrócić do kraju, lecz nie posiadają środków materjalnych, postanowili zebrać 50 mk., drugie zaś 50 mk. asygnował komitet dzielnicowy i razem 100 mk. wręczono delegatowi, który powraca napowrót do Mikołajewa, na cel powrotu do kraju.

Do członków komitetu dzielnicowego Jerozolima! W piątek d. 24 b. m. o g. 7 odbędzie się posiedzenie członków komitetu dzielnicowego Jerozolimy w lokalu dzielnicowym, Chłodna 41.

Do członków komitetu dzielnicowego Śródmieścia! W piątek, t. j. d. 24 b. m. o g. 8 odbędzie się posiedzenie członków komitetu dzielnicowego Śródmieścia w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie nr. 56.

Do członków dzielnicy Wola i Czyste razem! W piątek, t. j. d. 24 b. m. o g. 7 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Wola i Czyste razem w lokalu dzielnicowym, Wolska 44. Referat o Sytuacji politycznej wygłosi tow. Łopuska.

Do członków dzielnicy Kolejowej! W piątek, t. j. d. 24 b. m. o g. 6 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Kolejowej w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie 56. Referat o Sytuacji politycznej wygłosi tow. Żerkowski.

Do członków dzielnicy Powiśle! W piątek, t. j. d. 24 b. m. o g. 7 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powiśle w lokalu dzielnicowym, Solec 63. Na porządku dziennym referat o Sytuacji politycznej.

Do członków komitetu dzielnicowego Starówka! W piątek, t. j. d. 24 b. m. o g. 6 odbędzie się posiedzenie członków komitetu dzielnicowego Starówka w lokalu dzielnicowym, Stare Miasto 26.

Do członków komitetu dzielnicowego Kolejowego! W sobotę d. 25 b. m. o g. 5 odbędzie się posiedzenie członków komitetu dzielnicowego w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie 56.

Z ruchu robotniczego.

UCHWAŁA.

Warsz. R. D. R. N.-S. wyraża robotnikom szpitala Ewangelickiego swoje poparcie w walce o poprawę bytu i jaknajostrzej potępia stanowisko zboru ewangelicko-augsburskiego, który tak haniebnie postępuje wygładzając robotników przez zamykanie szpitala i wyrzucanie robotników, którzy pracowali po kilka i kilkanaście lat na bruk w dzisiejszych ciężkich czasach. R. D. R. N.-S. stwierdza, że postępowanie takie zboru ewangelicko-augsburskiego równa się podłej działalności pruskich junkrów.

Do Delegatów Robotników Miejskich!!! W sobotę, dn. 25 b. m. na godzinę 6 wieczorem, Zarząd Związku Robotników i Robotnic miejskich wzywa wszystkich delegatów do Rady Naczelnej i ich zastępców do lokalu Związku, Al. Jerozolimska 56 m. 4, w sprawach bardzo ważnych.

Baczność robotnicy z terenu Bielany! Towarzysze i towarzyszki z robót publicznych terenu Bielany proszeni są o przybycie na teren w sobotę o g. 10 rano w ważnej sprawie.

Delegaci terenu Bielany.

Do wszystkich robotników z robót publicznych przy sprawie gruntów podmiejskich, zatrudnionych do dn. 18 października. W sobotę o g. 1 pp. na terenie Powązki odbędzie się wielki wiec. Na porządku dziennym sprawozdanie delegatów z pertraktacji w sprawie odszkodowań. Stawcie się jak jeden mąż!

Do ogółu furmanów! Towarzysze! Od 2 miesięcy Związek nasz na skutek zajęcia lokalu związkowego przez władzę wojskową prawie nie funkcjonował. Jednak dłużej bezczynność taka jest niemożliwa; furmani muszą mieć swoją organizację zawodową, muszą Związek swój odnowić. W tym celu zwołuje się walne zebranie Związku furmanów dla omówienia spraw związkowych i sprawy dalszej działalności Związku. Musimy zorganizować się, aby bronić swoich interesów. Towarzysze furmani! Stawcie się wszyscy w niedzielę d. 26 paźdz. o g. 10 w nowym lokalu przy ul. Chłodnej nr. 17.

Porządek zebrania niedzielnego: 1) Dotychczasowa działalność Związku, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór nowego zarządu, 4) sprawy organizacyjne, 5) wolne wnioski. Zarząd.

Powązkowski Klub Robotniczy (Żytnia 24-26) urządza w sobotę d. 25 b. m. wieczornicę z tańcami „pocztą francuską i bufetem. Początek o g. 8-ej. Cena biletu 3 marki.

Kielce. Zarząd „Bezpartyjnego Klubu Robotniczego w Kielcach" zawiadamia członków klubu, że w niedzielę, t. j. 26 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) sprawozdanie zarządu, 4) wybór członków zarządu i zastępców, 5) sprawy oświatowe, 6) wolne wnioski.

U szoferów. Szoferzy, pracujący w instytucjach i urzędach państwowych, proszeni są o przybycie na zebranie do lokalu Związku zawodowego automobilistów w piątek dn. 24 paźdz. o g. 6 wiecz.

Życie gospodarcze.

Kursy Państwowej Centrali Dewiz z dnia 20 października 1919 roku.

	Dewizy		Banknoty	
	Kupno	i sprzed.	Kupno	i sprzed.
Funty szterlingi	154.—	156.—	154.—	157.—
Dolary Stan. Zjedn.	36.50	37.—	36.50	37.25
Dolary kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	4.30	4.40	4.30	4.45
Franki szwajc.	6.70	6.80	6.70	6.85
Franki belgijskie	4.30	4.40	4.30	4.45
Liry	3.65	3.70	3.60	3.75
Marki fińskie	158.—	160.—	157.—	161.—
Leje rum.	165.—	170.—	165.—	175.—
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	13.25	13.45	13.15	13.55
Korony szwedzkie	8.90	9.05	8.85	9.10
Korony norwegskie	8.40	8.55	8.35	8.60
Korony duńskie	7.90	8.05	7.85	8.10
Marki niem.	138.—	140.—	137.—	140.—
(drobne do mk. 10)	—.—	100.—	—.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	52.—	—.—	52.—
Korony czeskie	10[illegible].—	102.—	—.—	—.—

Notowania giełdy warszawskiej: Ruble carskie 128.50 — 134.50 Korony 52.90 — 53.10.

Notowania giełdy warszawskiej: Ruble 128 — 132. Korony 51.70 — 52.45.

Handel zagraniczny Ameryki. Według świeżo wydanego sprawozdania departamentu handlu St. Zjed., wywóz towarów za granicę w m. sierpniu znacznie był wyższy, niż w lipcu. Wywóz w sierpniu stanowił wartość 760 mil. dolarów, w lipcu 646 mil. dol., w sierpniu r. u. tylko 527 mil. dol. Wywóz w ciągu 8-iu miesięcy b. r. wynosił 5 miljardów 275 miljonów dolarów, wywóz w r. u. w tym samym przeciągu czasu tylko 4 miljony. Jest to wynik częściowej likwidacji wojny.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 34-te).

Pierwsze cztery wnioski magistratu przechodzą bez dyskusji. Zostaje 1) postanowiony zakup 50 akcyj „Banku Komunalnego", 2) zatwierdzone pobieranie w r. b. stawek r. 1918 od nieruchomości aż do ukończenia lustracji podatków, 3) upoważniony magistrat do wystąpienia do min. rob. publ. o przyznanie pożyczki ulgowej i zapomogi bezzwrotnej na budowę ul. Głównej na Targówku, wreszcie 4) zatwierdzona została tymczasowa, ale bez terminu, taksa dorożkarska.

Dopiero projekt podatku na rzecz miasta od biletów pasażerskich i bagażu pasażerskiego na kolejach żelaznych i parostatkach wywołuje dłuższą dyskusję. Refer. r. Koerner i r. Nowodworski zaznajamiają radnych z projektem.

R. Libicki proponuje zwolnienie od podatku robotników kolejowych, ławnik Ilski obawia się nadużyć z ich strony.

Po przemówieniach tow. Arciszewskiego i innych projekt podatku, z pewnemi zmianami, zatwierdzono.

Następnie bez dyskusji zatwierdzono dodatkowe kredyty na umundurowanie strażaków 234,245 mk., na buty i zelówki 80.000 mk. i t. d. W toku referatu dowiedzieli się radni, że utrzymanie koni strażackich kosztuje rocznie ni mniej ni więcej tylko 800.000 mk., wobec czego należy jaknajprędzej przejść na trakcję samochodową.

Przed przerwą zatwierdzono przeznaczenie grzywien za nieprzybywanie radnych na posiedzenia w sumie 230 mk. na cele filantropijne do uznania Wydziału Dobroczynności.

Po przerwie zaprotestował r. Szpotański z powodu lekceważenia przez magistrat uchwały Rady w przedmiocie wybranej do Urzędu mieszkaniowego Delegacji z radnych. Skonstatował r. Szpot, że Urząd ten, wbrew uchwale sejmowej zajmuje się nie niesieniem pomocy pokrzywdzonym lokatorom, lecz rekwizycją lokali na rzecz urzędników i wojskowych.

Nagły wniosek tow. Niedźwiedzkiego w sprawie przerwania wojny wywołał... wojnę z obrońcami paskarzy i dostawców wojennych, dla których im wojna dłuższa, tem więcej patrjotyczna. Wnioskiem brzmi:

„Wojna na wschodnim froncie już od kilku miesięcy osiągnęła swój cel główny, t. j. oddaliła niebezpieczeństwo, grożące niepodległości Polski, ze strony Wschodu. A więc dalsze jej prowadzenie jest dla całej klasy pracującej naszego kraju niekorzystne.

Ponieważ ta wojna nie pozwala uruchomić zniszczonego przemysłu w naszym kraju i przyczynia się do braku środków komunikacji, a także do braku mieszkań. Ponieważ przyczynia się do podrożenia produktów żywnościowych i grozi głodem klasie pracującej.

Ponieważ ta wojna obniża walutę państwową i zmuszała rząd do zaciągania miljardowych pożyczek zagranicą, które obciążą nasz kraj na długie lata, przeto Rada m. stoł. Warszawy na posiedzeniu swem zwraca się do rządu, by rząd raczył w najkrótszym czasie przystąpić do zawarcia pokoju na Wschodzie".

Przewodniczący nie chce dopuścić do dyskusji nad wnioskiem tym, bo jest treści politycznej, zaś rada powołana jest do spraw gospodarczych. (Głosy: „A sprawa Śląska, którą Rada się zajmowała, nie była polityczną?" „a sprawa Gdańska?").

Tow. Jaworowski używa całej swej wymowy, aby przekonać przewodn., że nie ma racji, nie dopuszczając do dyskusji nad wnioskiem. P. Baliński przypomina, że „P. P. S. ma tylu zdolnych i rozumnych przedstawicieli w Sejmie", którzy mogą tę sprawę tam poruszyć. Zanim jednak Rada przeszła do wniosku następnego, tyle o poprzednim mówiono, że sama uchwała stała się zbyteczną.

Drugą walkę stoczył tow. Jaworowski w sprawie strajku służby w szpitalu Ewangelickim. Wniosek złożyła prawica, żądając w nim interwencji władz śledczych w celu ukarania winnych. Okazuje się, że „winni" ci dotąd otrzymują głodowe pensje: kiedy w szpitalach miejskich wynoszą one 315 mk., w ewangelickim tylko 80 mk. miesięcznie!

Przemawiają tow. dr. Malynicz, dr. Budzińska-Tylicka, r. Łypacewicz. Tow. Malynicz żąda od magistratu przejęcia szpitala ewang. od tej gminy, która nie jest w stanie szpitala prowadzić.

Tow. Jaworowski piętnuje autora wniosku, r. Brzezińskiego, za jego skłonności ukarania winnych bez przeprowadzenia śledztwa i proponuje przejście nad wnioskiem do porządku.

Dalszy ciąg dyskusji na następnem posiedzeniu.

Kronika.

Nadużycia referenta aprowizacyjnego.

Wydział Bibljoteki i Wydawnictw Ministerjum aprowizacji komunikuje:

Na skutek nadużyć z cukrem, których dopuścił się referent aprowizacyjny na obwód łódzki — Jerzy Świtalski, Ministerjum aprowizacji, po przeprowadzeniu dochodzenia przez Referat dyscyplinarny Min. apr., skierowało sprawę do Prokuratorji Państwa, a Świtalski został osadzony w więzieniu mokotowskiem.

„Dziennik Zarządu m. Łodzi". Ukazał się dn. 19 b. m. nr. 1 „Dziennika Zarządu m. Łodzi". Na treść wydawnictwa składa się: Przedmowa prezydenta miasta tow. A. Rżewskiego. Z obrad magistratu. Z komisji powszechnego nauczania, oraz kronika p. t. „Zagadnienia komunalne i wiadomości bieżące".

Nowe pociągi. Celem zaspokojenia potrzeb ludności, Ministerjum kolei żelaznych rozważa cały szereg nowych połączeń osobowych. Mianowicie jest projektowane wprowadzenie nowych pociągów Warszawa - Poznań w dzień, Warszawa - Wilno w nocy, drugiego poc. pośpiesznego Warszawa-Kraków - Lwów i nocnego poc. Warszawa - Sosnowiec. Ponadto przewidywane jest urządzenie bezpośredniej komunikacji między Wilnem a Lwowem i Warszawą a Bukaresztem. Nadto wprowadzony ma być wagon sypialny do poc. Warszawa-Mińsk.

(a) **Poczta - Telegraf.** Otwarto urząd pocztowo-telegraficzny w Krasnicu ziemi Płockiej i w Czarnej Wsi ziemi Grodzieńskiej, z pełnym zakresem działalności. W Sejnach, oprócz poczty i telegrafu, uruchomiono telefon. Od października zamknięto oddział pocztowy na st. kolejowej Łuków.

Regestracja cudzoziemców. W związku z rozporządzeniem o regestracji cudzoziemców, ze sfer miarodajnych dowiadujemy się, że Ministerjum spraw wewnętrznych poleciło starostom nie stosować przepisów o regestracji względem tych mieszkańców (za wyjątkiem Niemców i Rosjan), którzy na 5 lat przed wybuchem wojny stale zamieszkiwali b. Kongresówkę.

(m) **Harce samochodowe.** Na placu przed dworcem Brzeskim samochód najechał na 70-letnią Antoninę Boncherową, żebraczkę, którą ogólnie potłuczoną przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na Krak. Przedm., wprost kościoła o.o. Bernardynów, samochód wojskowy, oznaczony lit. „P. K. M.", prowadzony przez szofera Mieczysława Boguchowskiego, przejechał 12-letniego Henryka Kasprzaka (Podwale nr. 19), który został ogólnie potłuczony i przez Pogotowie przewieziony został do szpitala św. Rocha.

(m) **Nieostrożność z bronią.** Przy ul. Nowosenatorskiej nr. 1, w hotelu „Rzymskim" oficer 23-letni Zygmunt Torgalski spowodował przez nieostrożność wystrzał z rewolweru i zranił się w lewą rękę. Opatrzył go lekarz Pogotowia.

(m) **Zatrucie gazem.** Przy ul. Pokornej nr. 6 Ela Sukiennikowa, lat 49, zatruta została gazem świetlnym, ulatniającym się z lampy, wskutek niedokręcenia kurka. Lekarz Pogotowia doprowadził zatrutą do przytomności.

(m) **Przy pracy.** Ludwik Pniewski, lat 31 (ul. Litera A nr. 6, na Woli), będąc zajętym przy rozbijaniu murów na forcie nr. 4, w Chrzanowie, doznał potłuczenia rąk.

— Przy ul. Sławki nr. 8 woźnica 16-letni Staroświecki został przygnieciony wózkiem do ściany i doznał potłuczenia prawego stawu skokowego.

— Przy ul. Nowo-Miodowej nr. 3 na właściciela zakładu technicznego, 35-letniego Marjana Piotrowskiego spadła lampa i zraniła go w głowę. We wszystkich wypadkach pomocy poszwankowanym udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Przejechania.** Na rogu ul. Krochmalnej i Przyckopowej wóz przejechał 6-letniego Aleksandra Sidorkina, który uległ potłuczeniu stopy.

— Na rogu ul. Elektoralnej i Solnej dorożka najechała na 12-letniego chłopca, który uległ potłuczeniu i zdrapaniu nogi i twarzy. W obu wypadkach pomoc niosło Pogotowie.

(m) **Upadek z tramwaju.** Na rogu ul. Żelaznej i Krochmalnej wypadł z tramwaju 19-letni mężczyzna, robotnik, złamał lewy obojczyk, oraz potłukł głowę i ręce. Opatrunek nałożyło mu Pogotowie.

(m) **Kradzieże towarów amerykańskich.** Na dworcu Brzeskim dokonano kradzieży dwóch par butów z magazynu nr. 8 Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Wydział wywiadowczy straży kolejowej, idąc za śladami złoczyńców, skonstatował, że kradzież popełnili szofer Amerykańskiego Czerwonego Krzyża Stanisław Dudziński i pomocnik jego Stefan Stecz.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Marja". Jutro „Eugenjusz Onegin".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Asystent".

Teatr Polski. Dziś „Spazmy modne".

Teatr Mały. Dziś „Polityka".

Teatr Letni. Dziś „Nieśmiertelny".

Teatr Nowości. Dziś „Hrabia Luxemburg" z pp. Ćwiklińską i Horbowską. Jutro „Rozwódka" z p. Messal.

Teatr Praski daje dziś po raz drugi „Grzech Napoleona".

Warsz. teatr dramatyczny. Dziś premjera komedji M. Bałuckiego „Gęsi i Gąski".

Z Filharmonji. Dzisiejszy koncert w Filharmonji należeć będzie do wyjątkowo interesujących. Złoży się nań: występ wybitnej miary pianisty, jakim jest Egon Petri i wykonanie pod dyrekcją p. Młynarskiego jednego z arcydzieł literatury orkiestrowej poematu „Ekstaza" Skrjabina.

II wieczór kameralny. W sali Konserwatorjum (Okólnik 1) odbędzie się w sobotę dn. 1 listopada II wieczór kameralny z udziałem Ireny Dubiskiej, Mieczysława Fliederbauma, Emila Młynarskiego, Elego Kochańskiego (kwartet smycz.) i Henryka Melcera (fortepian). W programie Mozart - Beethoven - Brahma.

Teatr Stołeczny (Bielańska 5) pod dyrekcją Tadeusza Kończyca otwiera dziś swe podwoje operą komiczną w 5-ciu obrazach Offenbacha „Orfeusz w piekle" w inscenizacji Józefa Munclingr - Adama, b. artysty opery warszawskiej, który reżyseruje sztukę. Początek przedstawienia o g. 8 wiecz.

„Walka o teatr". Pod takim tytułem na zaproszenie Koła dramatycznego handlowców znany reformator teatru, prof. Mieczysław Limanowski, w nadchodzącą niedzielę, d. 26 b. m. o g. 4 pp., w sali handlowców (Sienna 16) wygłosi odczyt o pierwszych atakach formistów (kubiści, futuryści, supre-matyści i t. d.) przeciw reformie teatru na przeżywaniu. Bilety po 2 mk. nabywać można w kancelarji (Sienna 16) i w księgarni Gebethnera i Wolffa (Nowosienna 12). Dla członków Koła dramatycznego wejście bezpłatne.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.